Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 163 Kraków, niedziela 19 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 396

Telefon Administracji 310

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy

Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Czerwony kielich

Między Czechosłowacją a Watykanem rozpłomienił się nagle zatarg, którego zakończenia nie da się jeszcze przewidzieć, ale którego skutki już dziś można określić, jako silne pogłębienie się niechęci narodu czeskiego do kościoła rzymskiego i jego hierarchji.

Walka narodu czeskiego o wyzwolenie narodowe i odbudowę państwa czeskiego była ściśle złączona z walką przeciw klerykalizmowi; obok hasła: precz z Wiedniem, precz z Habsburgami! padało zawsze hasło: precz z Rzymem! Albowiem czasy największego natężenia, rozkwitu i wspaniałości czeskiej myśli o niezależności narodowej były ściśle związane z ruchem odrodzenia religijnego. Ruch ten miał też głęboki podkład społeczny i połączony był z szeregiem buntów chłopów, łaknących władania nad ziemią. Zwycięstwo kontrreformacji położyło zarazem kres niezależności czeskiej.

Żądania Jana z Husyńca i jego zwolenników, którzy domagali się komunji pod dwiema postaciami, odebrania klerowi majątków, pogłębienia życia religijnego wśród duchowieństwa, języka narodowego w kościele — dziś straciły swój podkład i treść społeczną, jaką miały niegdyś. Ale Hus, jako wzór bohaterstwa, niezłomności i wewnętrznej rzetelności, jest ustawicznie dla Czechów symbolem nieustępliwej walki o odrodzenie narodowe, religijne i społeczne, czczonym przez całe społeczeństwo.

WALKA CZECHÓW Z RZYMEM

Kiedy więc rozpoczynał się proces budzenia się ideałów niepodległościowych wśród Czechów, zespolił się on ściśle z walką przeciw klerowi katolickiemu, a zwłaszcza Jezuitom, którzy od setek lat z ramienia Rzymu pracowali nad wyplenieniem herezji Husa i z ramienia Wiednia — nad germanizacją kraju. Przed jeszcze trzydziestu laty Czechy były krajem tak samo oplątanym pajęczą siecią klerykalizmu, jak Polska dzisiaj. Wytrwała działalność socjalistów i narodowców czeskich sprawiła, że Czesi otrząsnęli tę sieć z siebie. Mniej skuteczną była ta walka na Morawach i Śląsku, całkiem zaś nie objęła Słowaczyzny, której bacznie strzegli żandarmi węgierscy przed jakimkolwiek objawem niebezpiecznym dla madziarskiego panowania.

Po powstaniu republiki czechosłowackiej walka z Rzymem nie osłabła, ale wzmogła się. Liczba wystąpień z kościoła rzymsko-katolickiego poczęła iść w setki tysięcy. Zmartwychwstały ogniem i mieczem wyplenione przed 500 laty kościoły: husyckie i czeskobraterski, poczęły się mnożyć rozliczne organizacje religijne, niektóre nie bez dalekosiężnej myśli o unji czesko-rosyjskiej. Stąd nawet rozłam w czeskim kościele narodowym, od którego odłupała się znaczna część jako kościół prawosławny. Ale samo sekciarstwo jest już objawem mniej istotnym i bez większego znaczenia; istotnym jest pęd mas ludowych do ucieczki od Rzymu. Żaden może kraj niema tak wielkiego procentu osób zarejestrowanych jako bezwyznaniowe, jak Czechy.

Ten napór fali przeciwrzymskiej oczywiście wzmagał zaciekłość klerykałów. Wierność dla Rzymu połączył ksiądz Hlinka, którego wpływów nie należy przeceniać, z separatystycznemi dążeniami słowackiemi, co zresztą idei kościoła katolickiego w Czechach nie posłużyło na dobre. — W całym kraju tylko trzy stronnictwa: ludowcy czescy, znajdujący się w koalicji rządowej, opozycyjni Słowacy Hlinki i Niemcy chrześcijańsko-socjalni, są bezwzględnie wiernymi Rzymowi.

DZIEŃ HUSA

Jednym z zewnętrznych objawów sympatji lub niechęci dla Rzymu stała się próba sił z okazji dwóch świąt bliskich sobie datami: święta Jana Nepomucena, którego męczeństwo husyci uważają za zmyślone i dnia Jana Husa, który 6 lipca 1415 r. został na soborze w Konstancji za swe przekonania spalony na stosie. Jak było do przewidzenia, zwyciężył Hus. Nowa ustawa o dniach świątecznych, która nawiasem mówiąc, za święto państwowe uznała także dzień 1 maja, rozstrzygnęła od dawna istniejący zatarg na rzecz świętowania dnia Husa. Właśnie w roku bieżącym — wśród wspaniałych manifestacyj w całym kraju święcono oficjalnie dzień Husa poraz pierwszy. Protektorat nad obchodem objął prezydent Masaryk a przewodnictwo komitetu premjer Svehla. Z urzędów państwowych i ministerstwa spraw zagranicznych, a także z zamku hradczyńskiego, gdzie mieszka prezydent państwa, wywieszono sztandary husyckie — krwawo-czerwony kielich na białem polu.

Te sztandary z czerwonym kielichem na Hradczynie stały się bezpośrednią przyczyną ostrego zatargu pomiędzy Watykanem a republiką czechosłowacką. Nuncjusz Marmaggi tegoż wieczora, którego odbywały się uroczystości husyckie, opuścił Pragę i powrócił do Rzymu.

Zawrzało w całym kraju. Krok nuncjusza ogólna opinja uznała za prowokację, za mieszanie się w wewnętrzne stosunki republiki. Przez Czechy przebiegła fala wieców ludowych, tłumy ludzi(nawet na Słowaczyźnie) rzuciły się do starostw, żądając formularzów wystąpień z kościoła katolickiego. Poseł czeski przy Watykanie, dr. Wacław Pallier, został odwołany do Pragi. Wszystkie stronnictwa zgłosiły interpelacje w parlamencie i nie bez wielkiego znaczenia jest fakt, że główną mowę w obronie praw prezydenta republiki i suwerenności państwa czeskiego wobec Rzymu wygłosił w senacie Niessner, przedstawiciel opozycyjnego stronnictwa niemieckich socjalistów.

ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA

Partje socjalistyczne (socjalni demokraci i narodowi socjaliści) wysunęły żądanie natychmiastowego rozdziału między kościołem a państwem i szkołą. Niedawno ogłoszony projekt odnośnej ustawy przewiduje następujące postanowienia:

1) Państwo skreśla wszystkie zasiłki, jakich dotychczas udzielało kościołowi.

2) Nauka szkolna znajduje się wyłącznie pod nadzorem państwa. Rodzice mają postanawiać, czy dzieci ich mają się uczyć religji czy też nie.

3) Znosi się wydział teologiczny i przydziela się go do innego wydziału świeckiego. Kształcenie teologów może odbywać się tylko w instytucjach prywatnych, utrzymywanych na koszt samego Kościoła.

4) Nastąpi reforma prawa małżeńskiego. Śluby cywilne będą obowiązkowe.

5) Z majątków kościelnych będzie utworzony fundusz kościelny, mający pokrywać wydatki kościoła w stosunku do liczby zwolenników.

6) Państwo obejmuje prowadzenie metryk.

Ustawa ta miała wejść pod obrady dopiero w następnej kadencji parlamentu, po nowych wyborach. Nie jest wykluczonem jednakże, że ją partje socjalistyczne przeforsują jeszcze w tym parlamencie, bo znajdzie się większość głosów dla tej ustawy. Sprowadziłaby ona bezwątpienia rozłam w koalicji rządowej, gdyż opuściliby rząd ludowcy. Agrarjusze, którzy dążą do załagodzenia konfliktu i których przywódca, premjer Svehla, oświadczył w parlamencie, że „nie śmie dojść do wojny religijnej" — zostali odepchnięci przez papieża, który miał zagrozić klątwą księżom będącym członkami partji agrarnej. Brakujące głosy ludowców za ustawą o rozdziale zastąpią głosy socjalistów niemieckich a nawet komunistów. — W ten sposób większość dla ustawy byłaby zapewniona. Wzmocniłaby ona pozycję prawowiernych katolików w kraju, przybliżając Słowaków Hlinki i część agrarjuszów do ludowców, ale także utwierdziłaby ogromnie siłę partyj socjalistycznych. Walki o ustawę obawiają się tylko grupy środka, a więc agrarjusze.

CZESI NIE PÓJDĄ DO KANOSY

Być może, że zatarg zakończy się formalnie w sposób łagodny. Dyplomacja czeska, pragnąca nikogo sobie nie zrażać i administracja czeska pragnąca uniknąć pozoru prześladowań religijnych. (zwłaszcza ze względu na Słowaczyznę), zgodzą się na załatwienie zatargu w formie, którąby była zgodna z godnością państwa czeskiego. Jednakże za pewne uchodzić może, że nie wróci już do Pragi nuncjusz Marmaggi, a prawdopodobnie także i dr. Pallier nie powróci do Watykanu. Tego żądają partje socjalistyczne.

Natomiast przywódca narodowej demokracji dr. Kramarz, przewiduje, iż nuncjusz powróci do Pragi z oświadczeniem, że Watykan nie ma zamiaru w przyszłości czynić kwestji politycznej ze sposobu, w jaki naród czeski święci dzień Husa. Cała wina zaś rzuconą zostanie na barki arcybiskupa praskiego Kordacza, który nuncjusza rzekomo nie poinformował o znaczeniu Husa dla narodu czeskiego i który rozpoczął walkę, zapowiadając z góry odjazd nuncjusza papieskiego z Pragi. Jednakże nawet ugodowo w tej sprawie nastrojony Kramarz oświadcza, że Czesi pogodziliby się raczej z myślą nieobecności nuncjusza papieskiego w Pradze, aniżeli z myślą odstąpienia od tradycyjnego kultu i czci dla Husa, będącego jedną z największych postaci w historji Czech i sztandarem młodego państwa.

Czasy Husa — to czasy Żiżki „bojownika bożego", czasy Chelczickiego, głosiciela braterstwa ludzkości i walki z przemocą państwa, czasy Komeńskiego, wielkiego reformatora wychowania. Hus, Żiżka, Chelczicky i Komeńsky, to najwspanialsze nazwiska historji czeskiej, którym kontrreformacja nie potrafiła przeciwstawić ani jednego męża wielkiego umysłu i ducha. Czesi nie wyrzekną się tych wspomnień.

Ale nie o Husa tu chodzi, lecz o walkę z Rzymem. Jak zlikwidują tę aferę Czesi, by przed wyborami nie rozbić koalicji pięciu stronnictw rządowych, nie pogłębić niechęci do Pragi na Słowaczyźnie i nie popsuć swych stosunków międzynarodowych — obaczymy. Benesz jest sprytnym graczem. Nie wiadomo też, jak Watykan wybrnie z wilczego dołu, w jaki wpadła watykańska dyplomacja. Próbowano rzucić myśl o pośrednictwie ks. Seipla, b. premjera austrjackiego, ale Czesi nie chcą pośredników. Pewnem jest w każdym razie, że niechęć Czechów do Rzymu pogłębiła się. Krok nuncjusza wywoła w społeczeństwie skutki jak najgorsze dla Watykanu. A Czesi — jak można sądzić — do Kanossy nie pójdą!

—ooo—

Demonstracje w Pradze

Praga (Tel. wł. Nap.) W czwartek wieczorem w Pradze w dzielnicy wacławskiej zwołała czechosłowacka partja ludowa (klerykali) zgromadzenie, na którem posłowie klerykalni domagali się **powrotu nuncjusza do Pragi** oraz wzywali rząd do pokojowego załatwienia zatargu z Rzymem. Dostęp na to zgromadzenie mieli tylko ci, którzy mogli wykazać się legitymacją partji ludowej.

Skoro wiadomość o zgromadzeniu rozeszła się w mieście, na placu Wacława zebrał się olbrzymi wielotysięczny wzburzony tłum. Policja odpierała manifestantów z przed lokalu, w którym obradowali klerykałowie. Wśród tłumu wygłaszano mowy, wzywające do występowania z kościoła katolickiego. Późnym wieczorem policja przy pomocy **gumowych pałek** zaatakowała tłum, który wśród gwałtownej wymiany słów demonstrował przeciw osobom opuszczającym zebranie klerykałów. Aresztowano kilka osób.

—ooo—

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Nad morze polskie

i do Kaszubskiej Szwajcarji

WYCIECZKA TUR

(Gdańsk — Gdynia — Oksywia — Kamienna Góra — Kartuzy — Gołubie — Stężyca — Hel — Wielka Wieś — Oliwa — Sopoty — Kolibki — Orłowo)

Przed rokiem pisałem na tem miejscu, że wycieczki Głównego Zarządu Tow. Uniwersytetu Robotniczego zdobyły sobie prawo obywatelstwa, skupiając dziesiątki uczestników z różnych stron kraju. Obecnie z okazji omówienia ósmej z kolei wycieczki TUR stwierdzić należy, że powodzenie naszych TUR-skich wycieczek tak krajowych jak zagranicznych jest zapewnione.

Pierwsza nasza ogólno-krajowa wycieczka w bieżącym roku wyruszyła 3 lipca wieczorem z Warszawy nad nasze morze. Mimo ulewnych deszczów z końcem czerwca, które nawet gorącego zwolennika wycieczki mogły odstraszyć od zapisu, na 5 dni przed wyruszeniem wycieczki zapisało się 40 osób. Liczbę tę można byłoby zwiększyć do 60-ciu, o ileby się uwzględniło po terminie zgłaszających się. „Regulamin“ ściśle jednak przestrzegano i spóźnionych nie przyjęto. Wieczorem w piątek wyruszamy pociągiem sezonowym: Warszawa—Hel drogą przez Mławę i Grudziądz. Żegna nas sekretarz generalny TUR tow. sen. Kopciński z gronem towarzyszy i towarzyszek. — W wygodnym Pullmanie (naturalnie III klasy) swobodnie rozlokowujemy się, miejsca dosyć, humory dobre, bo słonko wreszcie po kilkunastu dniach niesławy zaczęło się uśmiechać. Jedzie nas 37 osób (3 osoby z Małopolski, z powodu powodzi nie mogły przybyć). Wycieczkowa rodzina TUR-ska zapoznaje się. Przeszło połowa uczestników z Warszawy, bo 19 osób; Łódź jest także silnie reprezentowana (10 osób), nadto są towarzysze i towarzyszki z Krakowa, Nowego Sącza, Jaworzna, Zawiercia i Łowicza. Ciekawa jest statystyka odnośnie zawodów: 13 robotników fizycznie pracujących (kilku kolejarzy, drukarzy, tokarzy, krawcowa i t. d.); 12 osób to nasi działacze związkowi, spółdzielni, samorządowi i urzędnicy państwowi; 5 mamy nauczycielek i nauczycieli szkół powszechnych, 4 starszych uczniów gimnazjalnych; 3 wolne zawody. Niespełna trzecią część stanowią kobiety: na 37 uczestników — 11 kobiet i 26 mężczyzn.

Krótka noc lipcowa szybko nam mija na pogadankach i na drzemce. Świt i wschód słońca już na Pomorzu: to okolice Laskowic, Świecia, Smętowa. Ciekawy to krajobraz pojezierza pomorskiego — falisty teren, z lekka zalesiony, jeziorkami ozdobiony, dziwnie jakoś smętny. W Tczewie krótkie formalności celne i paszportowe, już na modłę europejską w odróżnieniu od szykan z przed 2 jeszcze laty. O godzinie 7-mej rano przyjeżdżamy do Gdańska. Tu wysiadamy, aby dzień pierwszy poświęcić zwiedzeniu miasta. Od dwóch lat prowadzę wycieczki TUR nad Morze i do Gdańska, dwukrotnie już gdańskie władze paszportowe odnosiły się do nas z najwyższą kurtuazją, przedstawienie dokumentu naszych władz, stwierdzające charakter wycieczki, imienny spis uczestników, wystarczyło w poprzednich latach, aby bez dalszych formalności wpuścić wycieczkę na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Obecnie to nie wystarczyło. Każdy musiał przedstawić dowód osobisty, który skrupulatnie był badany. Siedem osób miało wprawdzie dokumenty, ale nie formalne, bo albo legitymacje uczniowskie z fotografją, albo dawne paszporty okupacyjne. Siódemka ta mimo przedstawień z mej strony, jako kierownika wycieczki, że zabawimy kilka godzin w Gdańsku i udajemy się dalej do Gdyni, została zatrzymana na peronie. Dopiero dzięki interwencji mojej w naszym generalnym komisarjacie w Gdańsku i dzięki uprzejmym zabiegom wyższego urzędnika z Gen. Kom. dyrektora policji Gdańskiej — siódemka nasza została wpuszczona do miasta. Straciliśmy blisko 3 godziny na te zabiegi, aby wreszcie zbiorowo zwiedzić piękne i historyczne miasto Gdańsk. Zwiedziliśmy gmachy sejmu i senatu gdańskiego, Generalnego Komisarjatu Rzeczypospolitej Polskiej, aby następnie przejść około teatru, gmachu dawnej zbrojowni do ratusza. Tu szczegółowo oglądaliśmy przepyszne sale ratuszowe, bogato rzeźbione z wielu zabytkami polskiemi. Z ratusza przeszliśmy około gmachów giełdy, dworu Artura, studni Neptuna, aby nad Motławą zwiedzić znane gdańskie spichlerze, bramy średniowieczne i najcharakterystyczniejsze ulice starego Gdańska, jak np. Frauengasse, a dalej kościół Panny Marji. Po obiedzie udajemy się statkiem „Forellé“ w 3 godzinną przejażdżkę po Motławie i starem ujściem Wisły przez Krokowo do Bohnsack, aby oglądać malownicze wybrzeże, pracę w porcie, zwłaszcza ładowanie drzewa polskiego na okręty do Anglji, Belgji i t. d. i zdala widzieć dawny port wojenny Gdańska przy starem ujściu Wisły. Podróż statkiem przy słonecznej pogodzie kojąco podziałała po nocy nieprzespanej i pieszej wędrówce po Gdańsku i jej przygodach. Wieczorem udajemy się naszym Pullmanem do Gdyni. Kłopotów z władzami już nie mamy bo otrzymały rozkaz od Dyrektora Policji przepuszczania nas bez żadnej kontroli. Nawet w 3 dni później w Sopotach policjant gdański, gdy dowiedział się, że to wycieczka TUR grzecznie zasalutował i odrzekł, że kontroli nie będzie, bo taki jest „befel“ p. dyrektora policji gdańskiej. Po początkowych pruskich szykanach nastąpiła wersalska uprzejmość.

Przyjeżdżamy do Gdyni. Tu czekają nas dwa wozy, przysłane przez uprzejmego gbura (bogatego gospodarza) kaszubskiego z Oksywji. Do jednego wozu składamy swe rzeczy, do drugiego, przybranego w zieleń drabiniastego wozu wsiadają kobiety i starsi towarzysze reszta z pieśnią na ustach pieszo przez Gdynię do Oksywji, oddalonej o 3 i pół kilometra na północ — pośpiesza do punktu oparcia, skąd wycieczka wypady będzie dokonywać w bliższe i dalsze okolice. Nasz dobry znajomy z zeszłorocznej wycieczki Jan Koszałka z rodziną wita nas serdecznie i oddaje do dyspozycji swe gościnne podwoje: obszerną stodołę ze słomą. Po kolacji udajemy się za wieś nad jary Oksywskiej Kępy, przecinające wysoki, malowniczy brzeg morza. Cicha, lipcowa, księżycowa noc. Tafla toni morskiej spokojna, niczem niezmącona. Panorama wieczorowa przepiękna: w oddali Gdynia z portem migocze się światełkami, a dalej koniec pomostu w Sopotach, a na wschodzie port gdański z latarnią u wjazdu. Przed nami pełne morze, do którego łukiem dociera mierzeja pucka, nazwana inaczej półwyspem Hel, na którym rzucają silne sygnały latarnie na samym Helu i koło Jastarni. Towarzysze nasi i towarzyszki widokiem zachwyceni, z 37 osób zaledwie siedem widziało już morze, reszta po raz pierwszy rozkoszuje się bezmiarem morza, podkreślając w swych zachwytach, że to TUR umożliwił pochodzącym z nizin mazowieckich czy tym z Podkarpacia zobaczyć piękno morza. Słaby tego wyraz znajdujemy później w „eposie“ wycieczkowym, którą śpiewa gromada TUR-ska:

..Wcale się nam dobrze nad morzem powodzi,
Wszystko nam gotowe jak z nieba przychodzi..

Już około północy udajemy się na spoczynek w stodole Koszałki, aby tam trzy noce z kolei spędzić. Następny dzień — niedziela — spędzamy do południe nad jarami i wybrzeżem oksywskiem na kąpieli morskiej, na plaży i obejściu kępy od morza, popołudnie na zwiedzeniu plaży gdyńskiej, osady i Kamiennej Góry z jej Polską Rivierą, Kaszubskim Hotelem, Kasynem; jedni się kąpią, inni łódkami udają się na morze, a są także i amatorzy „dancingu“ w kasynie. Zbiórka jednak wszystkich o godzinie 9 wieczorem w Oksywji i wycieczka nad brzeg morza, skąd burza przepędza do koszałkowej stodoły.

Nieporozumienia na marginesie „Przepióreczki“ Żeromskiego

Ze sfer nauczycielskich otrzymaliśmy o „Przepióreczce“ Stefana Żeromskiego uwagi, które przed tygodniem wydrukowaliśmy w feljetonie „Naprzodu“. Uwagi te wzbudziły żywe zainteresowanie w kołach nauczycielskich, z których obecnie nadesłano nam następującą polemikę:

W N-rach: 154, 155 i 156 „Naprzodu“ niepodpisany autor wystąpił przeciwko „piętnu Smugoniowemu“ ostatniej komedji Stefana Żeromskiego, jako „niepożądanemu i wprost niebezpiecznemu utrwalaniu we współczesnej sztuce dramatycznej typu o tak surowej kulturze, jak Smugoń“. Jest to w wielcu wystąpień przeciwko ostatnim dziełom Żeromskiego, zwłaszcza „Przedwiośniu“ — jeszcze jedno nieco dziwnego nabożeństwa. Robi ono wrażenie rzekomego przemawiania w imieniu nauczycielstwa związkowego z racji szeregu szczegółowych informacyj sprawozdawczych oraz licznych wyjątków z przemówień kierownika wakacyjnych kursów uniwersyteckich.

Obok tego wystąpienia można będzie spokojnie oczekiwać „protestu“ profesorów wyższych uczelni, gdyż w Warszawie przez pewien czas w gronie profesorów ekonomji politycznej, botaniki oraz geologji ustalała się opinja, że zostali w komedji Żeromskiego „ośmieszeni“.

Wobec tego zupełnie na czasie była refleksja samego Żeromskiego na temat ostatnich swych dzieł, wypowiedzianego z rozbrajającą dobrocią: „Chciałem, jak to mówią, uderzyć pałką w łeb, ...a trafiłem w to zacne, polskie serce“. Sąd literacki, wypowiedziany przez feljetonistę artykułu „na marginesie“ pokrywa się niejako z opinją „fachową“ ekonomistów, botaników i geologów zwłaszcza, że ideą sztuki ma być „szlachetna tendencja zachęcenia bogatej magnaterji polskiej do robienia zapisów na cele oświaty, mianowicie w tym wypadku na kształcenie nauczycieli ludowych“ (!).

Podobno ekonomiści, geologowie i botanicy po przeczytaniu pięknego studjum dra Wacława Borowego, wydanego nakładem księgarni Związku P. N. S. P. zmienili lub przynajmniej nieco zmodyfikowali swe zdanie o rzekomo „śmiesznej“ roli, jaki im w sztuce przypaść miała. Nauczycielstwo związkowe na terenie byłego królestwa, gdzie autor „wielu Smugoniów“ znajduje, nie czuło się sztuką urażone; przeciwnie: na Podlasiu komedja Żeromskiego grana była przez toż samo nauczycielstwo ze zrozumieniem właściwem idei sztuki. Na zjeździe, łącznie ze sztuką omawiano ideologię regionalizmu, rolę nauki w życiu społecznem, zastanawiano się nad sprawą odrodzenia życia umysłowego, społecznego i gospodarczego prowincji polskiej oraz organizacją pracy zbiorowej w celu rozwinięcia Muzeum Podlaskiego i zebrania materjałów do monografji Podlasia. Byli to niewątpliwie ludzie bliscy wymienionemu przez „Przepióreczkę“-Smugoniową zastępowi uczestników kursów „regionalnych“ porębiańskich: samodzielni pracownicy naukowi, inicjatorzy i twórcy społeczni, nowa inteligencja budowa, mająca budować podstawę kultury demokratycznej w Polsce. *).

O nich to mówi z uniesieniem Przełęcki (w tym wypadku i autor sztuki) a Żeromski z ojcowską dumą: „zacne, kochane chłopaki i niech im Bóg da zdrowie!“

Uszło uwagi autora „na marginesie“ z kim serce Żeromskiego współczuje i jakich właśnie nauczycieli-wychowawców demokracji polskiej widzi.

Jeżeli autor artykułu jest zdania, że „Smugonie“ na terenie byłego królestwa są, nawet „wielu“, dziwną wyda się pretensja do Żeromskiego, że taki, ponoć istniejący „anachronizm“, „utrwala“ w sztuce.

Można uspokoić autora, że tego typu Żeromski bynajmniej nie „konserwuje“. Jest tylko wobec „Smugonia“ znacznie względniejszy w sądzie. Widzi w tym niebardzo mądrym, nieco ordynarnym człowieku: uczciwego, rzetelnego, sumiennego robotnika, pełnego zapału ! entuzjazmu dla wiedzy. Broni też jego osobistego szczęścia.

Autor feljetonu „na marginesie“ nie dostrzega jednego problemu powtarzającego się w dziełach Żeromskiego: kultura polska jest nawskroś szlachecką, obecnie od szeregu lat dochodzi do głosu kultura nowa, tworząca się, obciążona tragiczną przeszłością pańszczyźnianą. Konflikt nieuniknięty i rozmaicie rozstrzygnąć się może. ¹).

„Anachronizm Smugoniowy“ autor „Przepióreczki“ chce szybciej zlikwidować i dlatego zwraca sztuką uwagę społeczeństwa na doniosłą rolę pracy samego nauczycielstwa lub dla niego podejmowanej, dążącej do pogłębienia wiedzy, rozszerzenia widnokręgów społecznych i umysłowych.

Dla Smugonia ma Żeromski więcej serca od autora artykułu, ale rzady rozumu w inne powierza ręce. Czyżby autor artykułu „na marginesie“ chciał, aby „mający się stać wkrótce anachronizmem Smugoń“ miał być mózgiem pracy, dźwigającej poziom intelektualny nauczycielstwa?

Obrona godności zawodu, człowieka nie pokrywa się z propagandą megalomanji, która nie jest wyrazem ani postępu, ani kultury.

*) Ruch ten i zagadnienie regionalizmu wyszedł i rozwija się wśród nauczycielstwa związkowego — pod kierownictwem p. Aleks. Patkowskiego — głównie wśród nauczycielstwa b. Kongresówki. (Przyp. red.).

¹) Radek w „Syzyfowych pracach“ reaguje na złośliwości kolegów podczas lekcji geometrji w analogicznie impulsywny sposób jak Smugoń wobec krzywdy osobistej.

—ooo—

Kongres rad zakładowych Górnego Śląska domaga się 8-godzinnego dnia pracy

W poniedziałek 13 bm. obradował w Katowicach Kongres Rad Zakładowych z hut Górnego Śląska zwołany przez Zespół Pracy Zw. Zaw. Przewodniczył tow. Rybicki i kol. Jondro. Na porządku dziennym była **sprawa 21 lipca.**

Pierwszy referował tow. **Plontek**, który podniósł znaczenie sprawy 8-godz. dnia pracy dla klasy robotniczej i zaznajomił kongres z obecnem położeniem gospodarczem. Kapitaliści nietylko chcą w dalszym ciągu po 21 lipca utrzymać na Górn. Śląsku 10-godz. dzień pracy, lecz z tem samem czyhają w całej Polsce. Mówca zastanawia się nad tem, w jaki sposób najlepiej będzie odeprzeć zamach, zatrzymuje się dłużej nad traktatem handlowym z Niemcami i wojną celną, wkońcu nakreśle kilka zadań, jakie mają do spełnienia bezrobotni. Nie wystarczy tworzyć komitety bezrobotnych, lecz poza tymi komitetami bezrobotni muszą być w organizacji. Obecny moment tak poważny zmusza nas do tego, abyśmy się namyślili, jak należy zadecydować o walce, którą rozpoczniemy w interesie robotników, o ile zajdzie potrzeba, gdyż przy układach przemysłowcy nie objawili **żadnej chęci porozumienia.**

Drugim mówcą był kol. Knapik, który omawiał konieczność silnej organizacji.

W dyskusji radcy zakładowi krytykowali rząd za uległość wobec zachcianek kapitalistów, apelując do ministerstwa pracy, aby nareszcie odrzuciło żądania kapitalistów, wprowadzając na Górnym Śląsku ustawę o urlopach i 46-godz. tygodniu pracy. Przemawiało także pięciu komunistów, którzy nie powiedzieli nic konkretnego, powtarzali tylko stare oklepane frazesy, któremi operują na wszystkich zebraniach.

Po ukończonej dyskusji referent tow. Plontek odpowiedział tym radykalnym zbawcom, którzy najpierw organizację zobili, a dziś przychodzą i dają nam prorocze rady, które nam tyle pomogą, co zmarłemu kadzidło. Jeżeli żądają dziś pełnego odszkodowania podczas bezrobocia, to trzeba im przypomnieć, że posłowie komunistyczni kiedy uchwalano ustawę o zasiłkach wyszli ze Sejmu i tem samem umożliwili uchwalenie ustawy krzywdzącej. Klasa robotnicza mimo wszystko stanie do walki w obronie 8-godz. czasu pracy i na wezwanie organizacji walkę tę przeprowadzi. Rezolucję odczytaną przez referenta przyjęto jednogłośnie. Taka sama rezolucja tow. Buchwalda w języku niemieckim także została przyjęta. Natomiast wszystkie trzy rezolucje zgłoszone przez radykałów zostały odrzucone. Na tem zamknięto Kongres gromkim okrzykiem: „Niech żyje solidarność robotnicza"!

Należy zaznaczyć, że Kongres cechowało ogromne zrozumienie powagi chwili, której nikt nie może bagatelizować. Jeżeli klasa pracująca zrozumie konieczność najrychlejszego odbudowania klasowych organizacyj, kapitaliści nie będą w stanie oprzeć się słusznym zadaniom klasy robotniczej.

REZOLUCJA:

„Kongres Rad Zakładowych wszystkich hut żelaznych i metalowych Górnego Śląska obradujący w dniu 13 lipca 1925 r. w Katowicach uchwala:

Wobec kończącego się terminu rozporządzenia o 10-godz. dniu pracy w przemyśle hutniczym Gór. Śląska w dniu 21 lipca br. domagamy się:

1) Po upływie powyższego terminu **natychmiastowego przejścia do 8-godz. czasu pracy;**

2) dania tem samem bezrobotnym szukającym od roku zajęcia możności zarobkowania i automatycznego odciążenia rządowego funduszu, przeznaczonego na zasiłek dla bezrobotnych;

3) od ministerstwa pracy i opieki społecznej możliwie zupełnego i prędkiego **zrównania robotników przemysłu górnośląskiego z robotnikami całej Polski,** odnośnie do czasu pracy i urlopów, gdyż czas największy, ażeby robotnik górnośląski, od którego się wymaga spełnienia wszelkich praw obywatelskich na równi z robotnikami całego państwa, przyszedł w posiadanie wszystkich korzystniejszych warunków socjalnych;

4) stwierdza się równocześnie, że wszelkie pertraktacje z przemysłowcami na temat dalszego utrzymania przedłużonego czasu pracy **są bezprzedmiotowe.**

Ufamy, że Ministerstwo pracy i opieki społecznej przychylnie powyższe żądania załatwi, w przeciwnym bowiem razie, cała odpowiedzialność za wszelkie następstwa spada na jego barki".

Kobiernice

Znają matki dzieci robotniczych w Krakowie nazwę tej wsi, położonej o 4 km. od Kęt, nad Sołą. Znają ją jako kolonję wakacyjną, nie zdając sobie jednak sprawy z wielkości i doniosłości dzieła przez kilku ludzi dobrej woli tak małymi środkami dokonanego. Kolonia wakacyjna — tych w Krakowie nie brak. Czego jeszcze nie było i w tak wzorowem założeniu i prowadzeniu jeszcze niestety nie ma, to właśnie kolonje dla tych dzieci, których rodzice z rozmaitych powodów nie mogą korzystać z tego dobrodziejstwa.

Zwiedziłem w niedzielę ubiegłą kolonję w Kobiernicach i opuściłem ją zachwycony, przejęty najwyższem uznaniem dla tych, co ją powołali do życia i prowadzą. Wyobraźcie sobie piękny, kosztem zarządu kolonji odrestaurowany dwór wśród wielkiego parku, obszerne ubikacje, dużo drzew, świeże powietrze, rzeka tuż za domem, a wszystko to mieści przeszło 100 dzieciaków rozbawionych, rozśpiewanych, dobrze odżywionych i śpiących na własnych łóżeczkach! Tego wszystkiego dziecko robotnicze w mieście nie ma, nie ma też tej czułej opieki, jaką otaczają je dobre kobiety bezinteresownie, w poczuciu spełnienia obowiązku społecznego.

Trzeba na własne oczy widzieć, jakie ilości pożywienia i z jakim apetytem dzieci pochłaniają, aby poznać różnicę, jaka zachodzi między niedostatecznem z reguły odżywianiem się w domu a na kolonji. Pięć razy dziennie jeść dziecko robotnicze w domu nie otrzymuje, nie jest też odżywiane regularnie i w hygjenicznych warunkach, gdyż stosunki rodziców na to nie pozwalają. Cóż to więc za dobrodziejstwo dla tych dzieci, które przez cztery tygodnie są ciągle pod troskliwem okiem, jedząc i bawiąc się bez widoku otoczenia do którego przywykły i które nie może korzystnie oddziaływać na ciało i umysł dziecka.

Chłopcy i dziewczynki w wieku od 6 do 12 lat żyją w Kobiernicach w takim dostatku, o jakim w domu rodzicielskim nawet marzyć nie mogą. A to jeszcze nie jest najważniejsze, gdyż dziecko od wstania aż do udania się na spoczynek ciągle przebywa pod opieką, która mu nie ciąży, owszem — jest zachęcającą do wykonywania wszystkich dziecinnych pomysłów, jest pouczającą na 11 miesięcy poza kolonją spędzonych.

Towarzystwo przyjaciół dzieci, które kolonję w Kobiernicach utrzymuje, jest instytucją idealną i z tej racji musi walczyć z licznemi trudnościami. — Towarzystwo własnym przemysłem, mając tylko szczupłe subwencje od krakowskiej Kasy chorych, od rządu i od gminy m. Krakowa, prowadzi kolonje w Kobiernicy przez całe wakacje, wysyłając w dwóch partjach po 100 przeszło dzieci, od których pobiera minimalną opłatę. A mimo szczupłych środków, dzięki bezinteresownej pracy kilku osób, kolonia pod każdym względem może służyć za wzór instytucjom tego rodzaju, co na miejscu w całodziennym pobycie stwierdziłem.

Kierunek całości ma w swych rękach tow. Bronisława Bobrowska, żona naszego posła krakowskiego. Sama siedzi na miejscu i mając oko na wszystko, otoczona jest małym sztabem kilku zacnych kobiet, które czy to w gospodarstwie, czy w opiece nad dziećmi pracują z poświęceniem, bo z zamiłowaniem, świadome swej misji, jaką spełniają dla dzieci najbardziej opieki potrzebujących. Nie każdemu danem jest przebywać wśród żywej gromady dzieciaków ciągle z uśmiechem na ustach, z poniżeniem i udziałem w dziecinnych zabawach i z gotowością do dawania odpowiedzi na dziecinne pytania. Pracownice w Kobiernicach ten dar posiadają i znać skutki na rozczulającym stosunku między dziecmi a jej opiekunami.

Robotnicy krakowscy, dla których prawie w zupełności kolonia ta pracuje, powinni w interesie swych dzieci okazać więcej zainteresowania dla Tow. przyjaciół dzieci, aniżeli dotąd okazują. Nie można liczyć na subwencje i na sztukę oszczędzania przez pracownice kolonji tak umiejętnie stosowaną; trzeba, choćby z ofiarami, stworzyć własne podstawy dla rzeczy, która w dzisiejszych warunkach jest niezbędną i nie do zastąpienia. Gdyby jedna i druga matka mogła spędzić dzień w Kobiernicach i zobaczyć, w jakich warunkach dziecko jej tam żyje, musiałaby przyjść do przekonania, że dla takiego dobrodziejstwa żadna ofiara nie jest za wielką.

A chodzi — zaznaczamy jeszcze raz — przeważnie o dzieci robotnicze, które pod względem opieki są w najgorszych warunkach. Za pieniądze, gdyby nawet były, nie można mieć w domu tego, co Kobiernice dają dziecku. Dobra wola i umiejętność prowadzenia — oto tajemnica świetnego rozwoju tej kolonji, która pod każdym względem jest wzorową i zasługuje na poparcie przez wszystkich, którym dobro młodego pokolenia leży na sercu. Radziłbym robotnikom i nierobotnikom, aby z własnego doświadczenia nabrali przekonania, że dzieło to zasługuje na jak najsilniejsze poparcie, a niemniej na ich wdzięczność dla tych, którzy je stworzyli i je prowadzą. **F.**

Przegląd społeczny

NOWY ZATARG W „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE"

Zatarg w „Widzewskiej Manufakturze" nie został jeszcze załatwiony i pracy nie podjęto. Na zgromadzeniu strajkujący uchwalili powrócić do pracy na dotychczasowych warunkach. Gdy stanęli do zajęć, dyrekcja zażądała od delegacji zobowiązania się w imieniu wszystkich robotników, że w przyszłości **zaniechają wszelkich strajków.** Delegacja odmówiła podpisania takiego oświadczenia.

Interwencja okręgowego inspektora pracy była bezskuteczna, gdyż dyrekcja zażądała od delegatów robotniczych pisemnej zgody na podjęcie pracy przez robotników **na nowych warunkach.** Delegacja odmówiła i rokowania zostały zerwane. — Inspektor pracy zażądał interwencji wojewody Darowskiego i ministerstwa pracy, celem jak najszybszego zakończenia strajku, który obejmuje 3000 robotników.

JAK CHJENA BRONI „OGNISK RODZINNYCH"

Na posiedzeniu w dniu 15 bm. sejmowa komisja ochrony pracy przyjęła w trzeciem czytaniu wniosek pos. Trepki (Zw. lud. nar.) odraczający wykonanie art. 15 **ustawy o pracy kobiet i młodocianych,** tyczący się obowiązku zakładania żłobków dla niemowląt przez fabryki zatrudniające ponad 100 kobiet oraz przerw w pracy dla matek karmiących. Wejście w życie tych postanowień ustawy odroczono do dnia 29 lipca 1936 r. tj. na rok.

O ZWIĄZKI PRZEMYSŁOWE W NIEMCZECH

W niemieckiej prasie robotniczej toczy się interesująca dyskusja na temat: **organizacje zawodowe czy związki przemysłowe?** Ostatni kongres związków zawodowych w Lipsku w 1922 r. wypowiedział się za tworzeniem związków przemysłowych, a wydział Ogólnego niem. związku stowarzyszeń zawodowych wyłonił specjalną komisję celem opracowania planu dla związków przemysłowych. W związku ze zbliżającym się kongresem zawodowym we Wrocławiu sprawa wywołuje już teraz żywą wymianę zdań.

Wyłoniło się kilka rozbieżnych poglądów zależnych od zapatrywań na rozwój gospodarczy. Jak mają być związki przemysłowe zorganizowane? Czy na zasadzie koncernów, to znaczy że związek zawodowy ma jednoczyć wszystkich robotników **jednego koncernu?** Czy też związki przemysłowe mają iść w ślad za koncentracją **poziomą** i obejmować robotników **jednej gałęzi przemysłu?** Wreszcie wyłania się zasada koncentracji **pionowej** związków przemysłowych, w myśl której wszystkie zakłady przemysłowe, jednoczące kolejne stopnie produkcji od surowca aż do gotowego fabrykatu, miałyby tworzyć **jeden** związek zawodowy.

Każda z tych zasad wyklucza inne i dlatego musi być wybrana jedna z nich. Najwięcej głosów wypowiada się za skupieniami poziomemi wszystkich robotników zatrudnionych w jednej gałęzi przemysłu. Fritz Tarnow twierdzi jednak, że taka forma organizacyjna całkowicie porozdzielałaby pojedyncze związki na wiele części. Robert Dissmann odpiera ten zarzut twierdzeniem, że jakakolwiek forma związku przemysłowego jest lepsza niż obecny związek zawodowy i oznacza postęp. Przedsiębiorcy rozwinęli organizacje swej produkcji, a więc i pracobiorcy nie mogą pozostawać przy starych formach organizacyjnych, niezmiernie rozdrabniających siły. Związki przemysłowe pokrewnych gałęzi przemysłu, skoncentrowanych, pionowo, mogłyby wejść w ścisły sojusz w formie kartelu, np. związki przemysłu górniczego, metalowego i transportowego. Dissmann wykazuje na podstawie zestawień procesu produkcji, że zespolenie robotników w związki przemysłowe jest możliwe i przedstawia wielką korzyść zarówno dla pracowników samych jak i ze względu na większą solidarność robotniczą.

—ooo—

Mykityn zaprzecza prawdziwości swych zeznań w śledztwie

Ósmy dzień rozprawy lwowskiej przeciw Jaegerowi i sp. zropoczął się wnioskiem obrońcy dra Kibitza, który wnosi na wydalenie z sali sądowej przysłuchującej się rozprawie Pasternakówny, głównego świadka w procesie Steigera, albowiem ze względu na sprzeczność zeznań Mykityna i Pasternakówny odnośnie do miejsca skąd bomba padła, obrona zamierza powołać Pasternakównę na świadka. Przewodniczący przychyla się do wniosku obrony i poleca Pasternakównie opuścić salę.

Następnie przewodniczący przystępuje do dalszego odczytywania zeznań, złożonych w śledztwie przez Mykityna w charakterze obwinionego, a obejmujących 135 ustępów. Odczytywanie tych zeznań wypełniło w całości ósmy dzień rozpraw.

Jako protokolant funguje trzeci z rzędu w ciągu rozprawy urzędnik Mostkowski. Odczytywanie zeznań odbywa się w ten sposób, że przewodniczący czyta zeznania Mykityna całemi ustępami a oskarżony udziela dwojakiego rodzaju odpowiedzi: czy tak w śledztwie zeznawał i czy zeznania są zgodne z prawdą.

Odpowiedzi Mykityna wypadają rozmaicie, przyczem upadabnia on swe zeznania, złożone w charakterze obwinionego do swych zeznań w charakterze świadka, odciążając współoskarżonych. Podczas odczytywania protokołów zeznań wywierają silne wrażenie i zwracają powszechną uwagę zwroty w protokółach, pisane stylem wykwintnym i piękną polszczyzną, w których roi się od wyrażeń: machinacje żydowskie, mafja żydowska itd.

Mykityn przy każdej sposobności zaprzecza prawdziwości tych zeznań, pomimo, że każdy protokół był zaopatrzony własnoręczną uwagą jego, że zeznania powyższe sam dyktował. Mykityn żąda od przewodniczącego stwierdzenia, że on, który ósmy dzień zeznaje przed trybunałem fatalną polszczyzną, nie mógł sam dyktować protokołów tak poprawnie wystylizowanych.

Po odczytaniu protokołów zeznań zabiera głos obrońca dr. Landau, interpelując przewodniczącego w sprawie trzech listów wymienionych w protokołach, pisanych przez Mykityna do ojca Pańczyszyna i do Pasternakówny, które Mykityn miał zostawić u swej narzeczonej Steinówny, by na wypadek śmierci oddała je adresatom. W listach tych miał Mykityn przyznać się do oszczerstw rzucanych na Pańczyszyna. Listów tych jednak w aktach niema i obrońca dr. Landau występuje przeciwko temu, by cytowano dokumenty, które zniknęły w międzyczasie i przez to straciły wartość środka dowodowego.

Po wyjaśnieniach przewodniczącego rozprawę odroczono do piątku.

Do Lwowa przybył sędzia Rutka, który bawił na wsi pod Lwowem na urlopie. Podobno sędzia Rutka przerwał swój urlop. Zjawienie się sędziego Rutki w budynku sądowym wywołało sensację i liczne komentarze w sferach prawniczych.

LISTY Z KRAJU

Krosno, 12 lipca.

Dzień kobiet. — Wyzysk emigrantów przez ajentów. — Wyzysk w fabrykach szkła. — Klęska bezrobocia.

W dniu 21 czerwca odbyło się tu zgromadzenie ludowe, w sali na Kleinówce, w sprawie „Dnia kobiet". W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 1.500 ludzi, w tem paręset kobiet z wszystkich okolic powiatu. Zagaił tow. **Klatka**, którego wybrano przewodniczącym; sekretarzował tow. **Jordan**. Referent tow. **Wójtowicz** wskazał na rolę, jaką kobiety odegrać powinny w walce o wyzwolenie proletarjatu i podniósł obowiązki kobiety wobec klasy pracującej i socjalizmu.

Następny mówca tow. **Mirek**, sekretarz okręgowy Związku robotników rolnych przedstawił dzisiejszy stan robotników i robotnic pracujących, wystawionych na nieograniczony wyzysk przez klasy posiadające, rolę kobiety, która ma współpracować ramię przy ramieniu z mężczyzną o całkowite wyzwolenie klasy robotniczej z kajdan niewoli kapitału. Oklaskami podziękowali zgromadzeni za znakomity referat. W końcowem przemówieniu tow. Klatka wezwał zgromadzonych do pracy organizacyjnej i okrzykiem na cześć PPS zamknął zgromadzenie.

Kryzys przemysłowy w naszym kraju wyzyskują różne hjeny emigracyjne, zaprzedając naszych robotników w niewolę obcego kapitału zagranicą. O wyzysku tym różnych agentów emigracyjnych donosi nam grupa robotników pracująca w Equadorze. List, jaki otrzymał jeden z naszych towarzyszów od tych polskich robotników pozostających na emigracji brzmi:

„Niżej podpisani proszą pana ażeby był tak dobry i zajął się następującą sprawą: Ponieważ dowiedzieliśmy się, że p. Klominek, jako agent pobiera z firmy stałą pensję za wysyłanie robotników do kopalni nafty do Equadoru, więc donosimy, że popełnił on niesłychane nadużycie. Wyjechaliśmy za granicę jako pomocnicy szybowi, a mamy tu miesięcznie po 10 funtów szterlingów. Pracujemy za te 10 funtów szter. krwawo, a on ma je za jedną minutę. W dodatku chorujemy w tutejszym klimacie. Czy jest to możliwem, by z robotnika w taki sposób korzystać? Prosimy pana, ażeby się tem zajął. Jeszcze do tego jego szwagier (Klominka) Rotter, też naciągnął wszystkich w niemożliwy sposób, choć nawet nie jest żadnym agentem. Jeden z robotników nic mu nie dał, to go z pociągu wysadził i nie wysłał go, pomimo, że ten poniósł wielkie koszta, na co nie zważał. Prócz Klominka pobierał on po 200 zł. Prosimy pana, aby fakt ten podał do gazet i zawiadomił policję". Następuje lista emigrantów wyzyskanych przez agentów, a mianowicie Klominek pobrał:

Od Białego Franciszka z Wietrzna 10 f. szt., od Kureca Ludwika z Żeglec 8 f. szt., od Kureka Tomasza z Bobrki 10 f. szt., od Piotra Szydło z Bobrki 10 f. szt. od Chudoby Filipa z Węglówki 8 f. szt., od Prokopika Zacharjasza z Węglówki 8 f. szt., od Arszaka Józefa z Węglówki 8 f. szt., od Smaguły Grzegorza z Węglówki 8 f. szt., od Szuflady Michała z Węglówki 8 f. szt.

Ponadto szwagier Klominka Rotter pobrał od Białego 60 zł., od Chudoby 200 zł., od Prokopika 150 zł., od Arszaka 150 zł., od Smaguły 200 zł. i od Szuflady 200 zł.

Sprawą powyższą powinny się władze zainteresować i nie dopuścić w przyszłości do tak potwornego wyzysku emigrantów przez agentów i nieagentów emigracyjnych, a winnych podanych w liście powyższym pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

Miejscowy urząd pośredn. pracy rozesłał zawiadomienia po wsiach o zapotrzebowaniu robotników do Francji. Zjechało się przeszło 1000 ludzi. Gdy przyjechał ajent wybierać ludzi, działy się rzeczy wprost nie do pojęcia. Ajent ten pozwalał sobie wobec nędzy tych ludzi na takie słowa jak „wynosić się banda", „chołota", „barany" itp. Rozgoryczenie było ogromne i tylko dzięki zabiegom kilku robotników nie nauczono tego pana dobrych jak się ma zachować wobec ludzi. Tow. Wojtowicz i Klatka byli zmuszeni interwenjować w tej sprawie u starosty. Starosta był oburzony na tego rodzaju postępowanie i przyrzekł postarać się o przykładne ukaranie tego naganiacza kapitalistycznego.

W Krośnie są czynne dwie huty szklane i robią wielkie interesa. Panuje w nich wyzysk nie do opisania. Kierownikami tych hut są pp. Urman i Lang. Trzeźwych i rzetelnych ludzi, mających jednak odwagę upomnieć się o swoje prawa, o przestrzeganie ustawy o czasie pracy i spoczynku niedzielnym i o krzywdę innych robotników, panowie ci nienawidzą i zamierzają ich z pracy usunąć lub szykanować w pracy tak, by na utrzymanie zarobić nie mogli. Szczególnie wyróżnia się w tej sprawie p. Lang, który swem postępowaniem wywołał wielkie oburzenie wśród robotników. Płace w zakładach tych Polskie Huty Szkła i Fabryce szkła, są skandalicznie niskie. Za 8 godz. pracy płaci się od 80 gr. do 1 złotego. Robotnicy przymierają głodem przy takich płacach. W drugiej firmie, generalny dyrektor (z Tarnowa) podniósł 80-groszowe płace o — 20 groszy! Pomocnicy zarabiają więc od 1 zł. do 1.20 zł. Przy tych głodowych płacach, muszą jeszcze biedacy wyczekiwać dłuższy czas na wypłatę.

Robotnicy fabryk szkła, tak fachowcy jak pomocnicy powinni skupić się w karnych szeregach klasowej organizacji zawodowej i politycznej. Gdy to uczynią, samowola różnych kapitalistycznych służalców zostanie skrócona.

Kryzys w przemyśle naftowym wzmaga się. Pisaliśmy niejednokrotnie i przestrzegaliśmy przedsiębiorców. Było to rzucaniem grochu o ścianę. W dalszym ciągu następują nieuzasadnione redukcje, zamykanie kopalń. Tak to wygląda, jakby komuś zależało na tem, by jak najprędzej sprowokować klasę robotniczą. Panowie ci nieopatrznie tańczą z płonącemi pochodniami koło beczki z prochem, ufni w jakąś siłę, która ich utrzyma, a nie pomni, że głód to zły doradca. Zasiłki się kończą, masy bezrobotnych rosną, rząd obojętnie traktuje sprawę, co będzie dalej? Jeżeli rząd nie ukróci samowoli kapitalistów, masy zostaną doprowadzone do rozpaczy i dojść może do następstw ani przez robotników ani przez rząd nie pożądanych.

Z TEATRU

Bagatela: **„NIEWINNA GRZESZNICA"** Wacława Grubińskiego

Leniwie (i z punktu widzenia komedjowego rozpędu) toczy się akt I „Niewinnej grzesznicy"... Ustami, wysysającemi mandarynki, wyjaśnia pani Zuzu (p. Przybyłko) swojemu mężowi (p. Stanisławski), że miłość to co innego, niżli lubienie i przytacza na dowód moc definicyj i porównań. Jedna z jej tyrad wywołuje z ust męża, słuchającego z uprzejmą wyrozumiałością tego wykładu i podsycającego go od czasu do czasu jakąś uwagą, wyznanie: „Musisz być piękna gdy kochasz — taką bym chciał ciebie widzieć". Czy pani Zuzu ma jednak tyle temperamentu, ażeby mąż musiał (jedynie, jako sybaryta) zazdrościć kochankowi jej uniesień? Tego ani ów dłużący się nadmiernie wykład, wygłaszany przez nią (nie ze sztywnej katedry oczywiście, lecz z miękkiego łoża) ani żadna z późniejszych scenek nie dowodzi... Pani Zuzu lubi dogadzać tylko wszystkim swoim fantazjom i zachciankom — w tej liczbie też zmysłowym, można na tym punkcie „carte blanche" od swojego męża, uprawiającego dżentlemeństwo... pasywizmu wobec jej małżeńskich wykroczeń. Pan Grubiński wprowadza nas bowiem w świat wygodnego próżniactwa i sybarytyzmu, gdzie jedynym regulatorem ma być „dobre wychowanie", unikające wszelkich zatargów i konwenans, dyskretnie maskujący to, co przy niezachowaniu pozorów, musiałoby sprowadzać ostre konflikty.

Zarówno amoralność sztuki p. Grubińskiego jak i dwukrotne aplikowanie przezeń głównego rekwizytu sypialnianego — nastręczały porównanie jego grzesznicy z różnemi grzesznicami Sachy Guitry... Również francuskiego zakroju tej sztuki dopatrywano się w starannem opracowaniu i pewnej błyskotliwości dialogu. Oczywiście wobec niedbalstwa, z jakim nasi autorowie komedjowi przeważnie traktują dialog, ten odbija się korzystnie, jak emalja, ale żaden paryski mistrz lekkiej komedji nie wnosiłby takiej kolekcji warjantów na jeden i ten sam temat rozmowy, jak tu mieliśmy w akcie pierwszym. Liczyłby się z tem, że „lekki" dialog nie może stawać się pedantycznym i że nie wolno dawać słuchaczom „wszechstronnego referatu", a interesujących wykonawców narażać na to, że się ich przestaje słuchać z napiętą uwagą...

Oklaski, jakiemi witano p. Leszczyńskiego przy jego wejściu w akcie II były niewątpliwie dowodem szczególnej dlań sympatji Krakowian, lecz wyrazem oczekiwania, że skoro on się zjawia — musiał autor dla jego werwy stworzyć jakieś pole... Istotnie akt II ma bardziej wartki nurt, ma i pewne zręczne pomysły (jak ambaras z kluczem) i żywszą szermierkę słów, bo tu w grę wchodzi nie mąż ze swem uprzejmem tolerancyjnem safandulstwem, lecz niecierpliwiący się zdobywca okazyjny — koczownik miłości. Dialektyką uwodzicielską — choć „cnota" niewieścia stawia tu tylko fikcyjny opór — Grubiński operuje w tej scenie bardzo sprawnie i rzeczy można ze szczególnem upodobaniem. Jednak i tu dialog, choć ożywiony, nie iskrzy się nadmiernie dowcipami. (Wesołość na sali podkreślono tylko jedno zdanie autorskie, włożone w usta p. Leszczyńskiemu: Żadna suknia nie leży na Pani tak pięknie, jak Pani na tem łóżku).

Akt III — to równoczesne ukazanie całego systemu planetarnego p. Zuzu — a więc znaleźli się w jej otoczeniu: stały admirator, przygodny kochanek i mąż. Oczywiście, nic nie narusza powszechnej zgody i pogody. Pewne zdenerwowanie okazuje tylko pierwszy z trzech mężczyzn, jako najbardziej „zachłanny", któremu p. Węgierko nadaje swój ulubiony ton pewnego rozkapryszenia.

I tu pani Przybyło-Potocka, grająca Zuzu, nie znajduje pola do wykazania wszystkich wybiegów kobiety, skonfrontowanej z trzema mężczyznami, których autor do sztuki wprowadził, albowiem żadne niebezpieczeństwo „bohaterce" nie grozi... Sztuka kończy się znamiennym potrójnym toastem.

Już z powyższego widać, że „Niewinna grzesznica" nie jest zbyt wdzięczną sztuką dla wszystkich wykonawców — nawet dla tytułowej postaci. Najmniej zaś pola do popisu daje p. Stanisławskiemu, o którym właśnie słyszeliśmy, że w stolicy wsławił się kilkoma świetnemi rolami. Dobrze jednak, iż ujrzeliśmy nowość oryginalną, w Krakowie nieznaną i podaną przez zespół tak wybitny, na jaki Kraków swojemi siłami zdobyćby się nie mógł.

Zastępca.

Proces przeciwko Kurpiom

Rannego Kurpia dobiła policja kolbami

W Łomży odbywał się wielki proces w sprawie zamieszek, które rok temu na tle podatkowym powstały były w gminie Turośl, powiatu kolneńskiego, a następnie przeniosły się do Kolna, gdy policja aresztowała 9 osób, jako głównych sprawców. Za aresztowanymi podążyło wielu współgminiaków. Starostwo i policja obawiała się szturmu na areszt. Poczyniono wielkie przygotowania strategiczne, a gdy z tłumu miał paść strzał, policja dała ognia. Strzały ponawiały się jeszcze, ale koniec końców policja wyszła bez szwanku, a jeden Kurp zginął.

Pod zarzutem stawiania zbrojnego oporu policji stanęło przed sądem w Łomży 18 osób. Zeznania policji, jako świadków dowodowych przeważnie wypadły bardzo mętnie i sprzecznie. Jeden zaś świadek, b. posterunkowy Dybkowski, złożył pod przysięgą druzgocące zeznanie dla sposobu urzędowania policji. Mianowicie zeznał on nietylko, że policja biła oskarżonych, skutych w kajdany, lecz stwierdził, że kurp Malinowski, postrzelony w brzuch przez policję został dobity kolbami „ażeby się dłużej nie męczył“ (sic).

Prokurator zażądał odpisu tego zeznania celem wszczęcia śledztwa w tej sprawie. Obrońca adwokat Szumański przypomniał dzieje kurpiów, którzy w swej puszczy myszynieckiej nigdy nie znali pańszczyzny i brali udział w obronie dawnej Rzeczypospolitej i w walkach o wolność Polski, a ostatnio wsławili się w walce z najazdem bolszewickim. Obrońca wskazał, że policja rozdmuchała ten rzekomy pochód zbrojny kurpiów, gdyż przysłowiowi ci strzelcy, którzy niegdyś na festynach króla Stanisława Augusta kulami mogli ryć na tablicach strzelniczych jego inicjały — w „potyczkach“ z policją... nie zadrasnęli nikogo! Dalsi obrońcy wykazywali niewspółmierność dowodów winy z kwalifikacją prawną.

Sąd ogłosił wyrok, uniewinniający wszystkich 18 oskarżonych.

Wiadomości polityczne

—o—

NOWY RZĄD W JUGOSŁAWJI

Na posiedzeniu chorwackiej partji chłopskiej przedstawił poseł Paweł Radicz sprawozdanie z rokowań prowadzonych z radykałami i zażądał votum zaufania dla siebie i dla Stefana Radicza. Votum zostało uchwalone 115 głosami przeciwko jednemu. Przed głosowaniem poseł Trumbicz oraz 6 innych posłów opuścili salę.

Formalna dymisja rządu nastąpiła w czwartek w południe. Popołudniu został przyjęty prezydent skupsztyny Trivkowic przez króla na audjencji. Biuletyn wydany wieczorem donosi, że Pasicz otrzymał mandat utworzenia nowego gabinetu. Ze względów formalnych będzie nowy rząd ukonstytuowany dopiero dziś w sobotę. Prezydjum rządu objął Pasicz, tekę spraw zagranicznych dr. Nincic. Czterej ministrowie, reformy rolnej, poczty, handlu i górnictwa, należą do stronnictwa Radicza, dwunastu innych do stronnictwa radykalnego. Paweł Radicz objął tekę reform rolnych. Stanowisko ministra wojny jeszcze nie jest obsadzone. Niezadwolenie z powodu nowego ukształtowania się wypadków panuje u Słoweńców, nadto stronnictwo demokratów Pribicewica zapowiada ostrą kampanję przeciwko rządowi.

W poniedziałek będzie odczytane w parlamencie oświadczenie nowego rządu. Z kolei parlament załatwi jeszcze tylko prowizorjum budżetowe i ustawę finansową, poczem rozjedzie się na ferje.

Konferencja okręgowa związków zawodowych w Krakowie

Na podstawie uchwały Komisji okręgowej związków zawodowych w Krakowie z dnia 6 kwietnia odbędzie się w niedzielę 19 lipca 1925, o godz. 9 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.), **konferencja okręgowa związków zawodowych zachodniej Małopolski** z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie sekretarjatu i skarbnika Komisji okręgowej. 2) Sytuacja gospodarcza. 3) Sprawozdanie z Kongresu związków zawodowych w Warszawie. 4) Sprawy organizacyjne i wkładki. 5) Wybory do Komisji okręgowej. 6) Praca oświatowa wśród robotników. 7) Wolne wnioski.

Na każdych 300 członków wpłacających wkładki przypada po 1 delegacie. Oddziały mające ponad 100 członków mają prawo wysłać 1 delegata. Oddziały mające niżej 100 członków winny się łączyć dla wyboru wspólnego delegata. Koszta delegatów pokrywają miejscowe oddziały. Delegaci zaopatrzeni w mandaty swego związku, winni zgłosić się po karty wstępu w sekretarjacie Komisji związków zawodowych w niedzielę przed 9 rano.

KRONIKA

—o—

Kraków, 18 lipca.

POŻYCZKI Z FUNDUSZU ROZBUDOWY. Jak nas informują, podania załatwione na ostatniem posiedzeniu komitetu rozbudowy miasta, zostały już wysłane z magistratu do dyrekcji Banku gospodarstwa krajowego w Krakowie. Niestety podania te muszą jeszcze odbyć drogę do Warszawy. Kompetentne czynniki powinny przyspieszyć ostateczne załatwienie tych podań, aby wreszcie wypłacono pożyczki na dokończenie budynków, będących w toku budowy i to jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym.

O ZAMKNIĘCIA RACHUNKOWE GMINY MIASTA KRAKOWA. Od kilku lat nie pojawiają się zamknięcia rachunkowe gminy m. Krakowa, które dałyby prawdziwy obraz gospodarki miejskiej. — Również komisarz rządowy nie ogłosił dotąd zamknięcia rachunkowego za rok 1924, mimo upływu przeszło pół roku, a mieszkańcy Krakowa ciekawi są, ile kosztują ich rządy komisarskie. Wobec braku kontroli obywatelskiej, jaką była Rada miejska, ogłoszenie tego zamknięcia jest tem bardziej wskazane. Jak wiadomo minister Grabski ogłasza prowizoryczne zamknięcia co miesiąc. Magistrat krakowski mógłby także naśladować ten przykład.

OKÓLNIKI MIĘDZYNARODOWE KRAKOWSKIEGO OBSERWATORJUM ASTRONOMICZNEGO. Obserwatorjum krakowskie wydało ostatnio dwa okólniki międzynarodowe. Okólnik nr. 19 poświęcony jest wynikom, osiągniętym przez obserwacje gwiazd o zmiennym blasku. Między innemi zbadane zostały dwie nowe gwiazdy zmienne, świecące w gwiazdozbiorze Tarczy Sobieskiego; jest to pierwsze, jeżeli nie jedyne, nowoczesne badanie monograficzne polskie nad gwiazdami, znajdującemi się w tej konstelacji. Okólnik nr. 20 zawiera rozważania nad nomenklaturą czasu, w związku z odbywającym się właśnie w Cambridge międzynarodowym kongresem astronomicznym, na którym kwestje te mają być rozważane. Ponadto daje on dalsze zastosowania wyszłych z Krakowa nowego rodzaju wzorów astronomicznych.

SANATORJUM NAUCZYCIELSKIE. W dniu 3 lipca br. wpłynęło do biura zarządu Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie przeszło trzydzieści tysięcy złotych na budowę sanatorjum w Zakopanem i w dniu tym suma wpłaconych wkładek na ten cel osiągnęła **jeden miljon złotych.** Nauczycielstwo należące do tej organizacji opodatkowało się na samopomoc leczniczą w wysokości 1% od swoich poborów miesięcznych i składa je gorliwie już 19 miesiąc. Budynek sanatorjum w Zakopanem na Gubałówce obliczony na 200 chorych stoi obecnie pod dachem i rozmiarami swoimi przewyższa wszystkie dotąd istniejące sanatorja w Polsce. Obecnie wykonuje się roboty wewnątrz budynku w pospiesznym tempie tak, ażeby w dniu 3 listopada br. mógł być oddany do użytku chorych. W tym też dniu odbędzie się poświęcenie i otwarcie tego wielkiego dz[illegible] społecznej i zawodowej.

WYCIECZKA WŁOSKA DO POLSKI. Jak się dowiadujemy, dnia 25 sierpnia bm. przybędzie do Polski wycieczka złożona z 50 studentów i absolwentów włoskich uniwersytetów handlowych. — Zorganizowaniem wycieczki zajmuje się konsulat polski w Trjeście, przy pomocy polskich słuchaczy tamtejszego uniwersytetu handlowego. Wycieczka zabawi w Krakowie 2 dni.

URLOPY W PREZYDJUM MIASTA. W związku z podaną przez nas wczoraj notatką o urlopach w prezydjum miasta dowiadujemy się, że agendy komisarza rządu dr. Wawrauscha objął na czas jego urlopu wiceprez. m. inż. Sare.

JAKIE KLINIKI FUNKCJONUJĄ W KRAKOWIE W CZASIE WAKACYJ. Jak się dowiadujemy w administracji klinik uniwersyteckich, klinjki ginekologiczno-położnicza i chirurgiczna otwarte są przez całe wakacje. Wszystkie inne kliniki na czas feryj zamknięte.

ZAKOŃCZENIE POBORU. W dniu wczorajszym ukończony został w Krakowie definitywnie pobór wojskowy, który trwał z przerwą trzechtygodniową od 18 maja br. W ostatnich trzech dniach odbył się powtórny dodatkowy przegląd roczników 1904—1902.

PRZEDŁUŻENIE ULG W SŁUŻBIE WOJSKOWEJ AKADEMIKÓW. Młodzież akademicka zwróciła się do ministra spraw wojskowych o przedłużenie ulg w służbie wojskowej akademikom, a mianowicie akademikom poborowym z roku 1898 i 1899, którym wygasło już odroczenie ustawowe i którym powołanie do służby wojskowej uniemożliwi ukończenie w tym roku studjów na uczelniach wyższych. Minister spraw wojskowych pragnąc przyjść z pomocą młodzieży akademickiej, która z powodu wojny opóźniła swe studja, postanowił mimo znacznych trudności, jakie powstają na skutek braku żołnierza o wykształceniu maturalnem, **udzielić urlopu na jeden rok** tym akademikom poborowym, którym do ukończenia zakładu naukowego brak jednego roku i którzy służyli w czasie wojny ochotniczo najmniej 4 miesiące a jako poborowi conajmniej jeden rok. Normy te są oparte na rozkazach, które regulują zaciąg ochotniczy i służbę poborową w 1919 i 1920 r. Urlopowanie to dotyczy również takich akademików poborowych, którzy są reemigrantami i wskutek zawieruchy wojennej ani nie mogli wziąć udziału bezpośrednio w wojnie ani też nie mogli z powyższych powodów ukończyć swoich studjów, a którym do ukończenia studjów pozostaje jeden rok.

W związku z zarządzeniem wcielenia do szeregów, którego termin upływał od 1—7 lipca oraz w celu przeprowadzenia technicznego powyższych urlopowań, minister spraw wojskowych zarządził w stosunku do poborowych wymienionych roczników odpowiadających wspomnianym warunkom **wstrzymanie terminu wcielenia** do dnia 20 lipca 1925 r. Do tego czasu mają być załatwione wszelkie formalności związane z udokumentowaniem powyższych warunków przez zainteresowanych.

Odnośne podania wraz z dokumentami przedstawione ministrowi spraw wojskowych przez stowarzyszenie akademickie do dnia 20 VII 1925, będą rozstrzygnięte w ministerstwie spraw wojskowych, poczem wydane będą stosowne zarządzenia o urlopowaniu poszczególnych roczników, podlegającym wymienionym wyżej warunkom. Po terminie 20 lipca podania nie będą już uwzględniane.

KU CZCI DRA JORDANA. Onegdaj w parku miejskim im. dra Jordana odbyła się doroczna uroczystość ku czci założyciela parku śp. Henryka Jordana. W obszernej hali pawilonu zebrała się młodzież biorąca udział w grach i zabawach, do której wygłoszono okolicznościowe przemówienia. Na pomniku dra Jordana delegacja młodzieży złożyła olbrzymi wieniec.

MELDUNKI POLICYJNE W PODGÓRZU. Jak się dowiadujemy, dyrekcja policji zezwoliła, by mieszkańcy Podgórza mogli kartki meldunkowe składać w biurze Komisarjatu V-go przy ul. Józefińskiej w tejże dzielnicy. Wszystkie inne czynności meldunkowe, jakoto: poświadczenia pobytu, informacje adresowe itp. muszą być prowadzone przez biuro meldunkowe krakowskiego urzędu, ze względu na szczupłość lokalu urzędowego V. Komisarjatu i z uwagi na brak sił biurowych.

ZABAWA TOWARZYSKA W KLUBIE SPOŁECZNYM (Rynek 32) odbędzie się dziś w sobotę. Początek o godz. 8. Wstęp dla członków wolny, dla wprowadzonych gości 1 zł.

„ZIELONY KARNAWAŁ“ NA WOLI JUSTOWSKIEJ, odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 3 popoł. na rzecz budowy „Domu Legionów“. — W urozmaiconym programie udział biorą pp. Z. Barwińska, J. Dobrzański, T. Wesołowski, E. Fertner, H. Heniowski, P. Dudziński, J. Halewicz, W. Ścibor, E. Głogowska, J. Szyndler, W. Gąsiorkowna, A. Stjasna i inni. Harry Lloyd, Pat i Patachon, 2 orkiestry, ognie sztuczne, tańce, zabawa dla dzieci. Szczegóły w afiszach.

ARESZTOWANIA. Organa policyjne E. U. S. aresztowały niejakiego Stanisława Treszczyńskiego, lat 39, z Krakowa, pod zarzutem systematycznego popełniania kradzieży torebek po kościołach krakowskich i odstawiły go do aresztów sądowych. Pod zarzutem kradzieży roweru, na szkodę Razowskiego, aresztowały organa policyjne E. U. S. niejakiego Łukasika Leona, lat 24, z Opatkowic i odstawiły go do aresztów sądowych.

WŁAMANIE I KRADZIEŻ. Emilja Kamińska, zamieszkała przy ulicy Czystej l. 19, zgłosiła o włamaniu do jej mieszkania i kradzieży garderoby, wartości 400 złotych.

ZABŁĄKANY CHŁOPCZYK ANTOŚ. U zbiegu ulic Długiej i Kamiennej, napotkał posterunkowy zabłąkanego chłopca, lat 3—4, któremu na imię Antoś. —Informacji udzieli III-ci komisarjat PP. przy ulicy Siemiradzkiego.

POPARZENIE. Katarzyna Knapik, lat 11 i Franciszka Kotusińska lat 9, zamieszkałe przy ul. Czarnowiejskiej 23, poparzone zostały wskutek zapalenia się na nich ubrania od maszynki spirytusowej, którą rozpaliła Józefa Natusowa na błoniach, dla przygrzania kawy dla swego dziecka.

ROWER DO ODEBRANIA NA POLICJI. W Ekspozyturze Urzędu śledczego (pod Telegrafem) w Krakowie, ulica Kanonicza l. 24 l. p. znajduje się rower podejrzanego pochodzenia, firmy „Panzer" Ewentualnie poszkodowany, zechce się zgłosić w powyższym Urzędzie w godzinach urzędowych, w celu rozpoznania tegoż.

—ooo—

SPORT

PRZED ZAWODAMI WĘGRY—POLSKA I BUDAPESZT—KRAKÓW. Bardzo odpowiedzialne zadanie czeka naszą reprezentację w spotkaniu z Węgrami. Z jednej strony nie udało się dotąd Polsce pobić Węgrów, a zatem najwyższy czas, aby godnie tym razem im się przeciwstawić, a z drugiej strony słaba forma i ostatnie klęski, jakie Węgrzy ponoszą na terenie międzynarodowym, wskazywałyby na to, że ewentualna przegrana naszego teamu bynajmniej nie poprawiałaby opinji sportu polskiego zagranicą. Może nigdy tak dalece jak właśnie obecnie szanse Polski zdają się być doskonałemi dla uniemożliwienia Węgrom szukania na niej wywalczenia rehabilitacji za dokuczliwe klęski zadane im przez szereg państw w reprezentacyjnych zawodach. Nasuwa się jednak pytanie, czy skład naszej wybranej jedenastki odpowiada warunkom doboru bezspornie najlepszych graczy. Przypatrzmy się tedy tym, którzy mają bronić honoru sportowego naszego państwa: Görlitz (bramkarz), Gintel, Olearczyk (obrona), Zastawniak, Gieras, Hanke (pomoc), Słonecki, Bacz, Kuchar, dr. Garbień, Szabakiewicz (napad). Zastrzeżenia nasuwają się odnośnie do linji pomocy i napadu. Zastawniak, b. dobry pomocnik w swojej drużynie, zbyt młodym i mało doświadczonym jest dla spotkań tego rodzaju, które w dodatku wymagają u strony przeciwnej siły fizycznej i odporności, pod któremi to względami dużo dałoby się temu adeptowi na terenie międzynarodowych spotkań zarzucić. Spojda, lub Gieras na tej pozycji byłby mniej budzili wątpliwości. Pozycja środkowego pomocnika, kto wie czy na tych zawodach niedecydująca o wszystkiem — naszem zdaniem niefortunnie została obsadzona z tego powodu, że Gieras nie zdoła zarówno fizycznie jak taktycznie sprostać królowi footballu Orthowi, natomiast na stanowisku lewego pomocnika mógłby oddać lepsze usługi. Natomiast chętnie widzielibyśmy n atej pozycji ruchliwego, wytrzymałego i pracowitego Wacka Kuchara, w którym środkowa trójka Węgrów miałaby cięższy niż z Giera sem orzech do zgryzienia. Zestawienie linji ataku zasadniczo dobrze obmyślane, z uwagi na zgranie i znajomość wzajemną graczy — nie jest bez ale ze względu na nasze założenie, iż Kuchar winien grać w pomocy. Otóż na stanowisku kierownika ataku milebyśmy przywitali Kałużę (lecz musiałby trenować) lub Stalińskiego, jakoteż chętnie zamienili ciężkiego i mało kombinacyjnego dra Garbienia na Przybysza z Warty poznańskiej, który właśnie obok Stalińskiego mógłby odegrać niepośledmią rolę. Reszta, choć i tutaj nasuwa się pytanie, Czy Sperling nie byłby lepszym od Szabakiewicza, a Adamek od Słoneckiego — mogłaby pozostać. Nadzieją jednak obecnego składu jest Gorlitz w bramce, jakoteż pewność, że cała drużyna Polski dołoży starań, by wyjść z tych zawodów honorowo, czego jej szczerze życzymy.

Skład Krakowa przeciwko niemal tej samej drużynie Węgrów opiera się oczywiście na innym szkielecie, a m. na graczach Cracovii. Szumiec (bramkarz), Kaczor, Gintel (obrona), Zastawniak, Chruściński, Seichter (pomoc), Adamek, Krumholz, Kałuża, Ciszewski, Sperling (napad). I znowu myśl zasadnicza opierania się na szkielecie jednej drużyny słuszna, ale zachodzi poważna obawa, czy wobec braku treningu u graczy Cracovii, jakoteż u Krumholza, kapitan krakowski nie zaeksperymentował zbyt ryzykownie. Ale przejdźmy poszczególne linje drużyny. Można się sprzeczać kto lpeszy w bramce Meller czy Szumiec, naszem zdaniem za Mellerem, skoro Malczyk grać nie może — przemawia więcej danych, obrona bez zarzutu, również atak szczęśliwie i dobrze zestawiony, natomiast pomoc bezwarunkowo nasuwa poważne wątpliwości. Zaczniemy od Seichtera. Otóż gracz ten nie umie gdzieindziej grać jak tylko na pozycji środkowego pomocnika, albowiem nigdy inne pozycji „nie zakosztował". Jest rzeczą nie ulegającą dyskusji, że nawet najlepszy środkowy pomocnik nie musi być dobrym, a często jest złym (przykład na Śliwie na zawodach Węgry-Polska 3:0) skrajnym pomocnikiem, dlatego skoro już na Seichtera los gry przypadł powinien on zająć swoją pozycję. Na prawym pomocniku byłby stanowczo lepszym Alfus, a w najgorszym wypadku Chruściński, lub choćby nawet Wojcik, tembardziej, że Seichtera uważamy za bardziej predystynowanego do zajęcia miejsca środkowego pomocnika niżeli Chruścińskiego. Na tym punkcie kapitan związkowy dopuścił się zasadniczego błędu. Linja ataku jest bez zarzutu i sprosta swemu zadaniu, jeżeli brak treningu temu nie przeszkodzi. Podobno jednak Ciszewski nie ma grać; znając skład rezerwy z góry ostrzegamy przed wstawieniem na jego miejsce Ptaka, który absolutnie do tego zespołu się nie nadaje. W tymże wypadku należałoby Krumholza przesunąć na lewego łącznika a stanowisko prawego łącznika powierzyć raczej Chruścińskiemu, którego znowu zastąpić winien nie bez formy będący Strycharz, lecz Alfus. Wogóle byłoby pożądanem, aby kapitan związkowy Krakowa dokonał zasadniczej zmiany w linji pomocy, która, aby tym razem nie zakwestjonowała jego „szczęśliwej ręki" w układaniu składu. W każdym wypadku drużynie krakowskiej życzymy szczęścia, pozostawiając bliższe omówienie oceny gry „polskiej i krakowskiej" drużyny na czas po zawodach. **M. Ster.**

WYSTAWA SPORTOWA W ZAGRZEBIU. — W czasie od 8 do 20 września br. odbędzie się w Zagrzebiu II międzynarodowa wystawa sportowa, obejmująca wszystkie gałęzie sportu, polowania, rybołostwa, turystyki itd. Równocześnie odbędzie się pierwszy jugosłowiański kongres myśliwych w Zagrzebiu. Zagraniczni producenci oraz wszyscy są dopuszczeni. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE OPERY WARSZAWSKIEJ odbędzie się we wtorek 21 bm. w miej. teatrze im. J. Słowackiego. Na przedstawienie inauguracyjne wybrano „Goplanę", arcydzieło Wł. Zieleńskiego, które zdobyło w Warszawie ogromny sukces pod względem artystycznym i inscenizacyjnym. Te wysokie walory przyczyniły się do ogromnego powodzenia polskiej opery, która graną była w Warszawie bez przerwy kilkadziesiąt razy. Wspaniałe dekoracje, kostjumy i rekwizyta projektu znakomitego malarza prof. Drabika nadeszły już do Krakowa, a pierwsza próba dekoracyjna przy pełnych efektach świetlnych na scenie teatru im. J. Słowackiego wypadła wspaniale. Dekoracje te pomysłu prof. Drabika stanowią jedno z najświetniejszych dzieł jego twórczości i będą prawdziwą rewelacją artystyczno-malarską dla naszych melomanów. Na tle wspaniałej wystawy rozwinął główny reżyser opery warsz. dyr. H. Kawalski, oryginalną inscenizację, wynikającą z ducha poezji Słowackiego i muzyki Żeleńskiego. Do powodzenia tej opery przyczyniły się niemało liczne sceny choreograficzne i baletowe jak np.: w odsłonie II. „Świt nad jeziorem Gopłem", w odsłonie III. pantomina mimiczna nad zwłokami Aliny pt. „Orszak królewski Grabca". Pierwszorzędna orkiestra opery warsz. pod dyrekcją znanego nam dobrze z koncertów symfonicznych świetnego dyrygenta dyr. Adama Dołżyckiego, głównego kapelmistrza opery warsz. oraz znakomity Zespół solistów opery warsz. zdobędą swoim wysokim poziomem wykonania publiczność krakowską i wskrzeszą niezapomniane tradycje słynnego operowego stagione włoskiego w Krakowie przed kilkunastu laty.

Z BAGATELI. Znakomita komedja „Niewinna grzesznica" w wykonaniu koncertowego zespołu artystów scen warszawskich, pp. Przybyłko-Potocka, Leszczyński, Stanisławski, Węgierko, będzie graną tylko dziś i jutro w niedzielę.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę popoł. poraz ostatni „Dybuk", sensacyjna sztuka An-skiego, która w bieżącym sezonie zdobyła rekordowe powodzenie.

OPERETKA „NOWOŚCI". „Katja tancerka" niezrównana pod względem bogactwa melodji i zajmującej treści w wybornem wykonaniu Kozłowskiej, Czerniawskiej, Sempolińskiego, Wesołowskiego, Cyhulskiego i innych z świetnym baletem pt. „Ośm dziewcząt jeden ja" układu Ciesielskiego graną będzie w sobotę i niedzielę o godz. 8 wieczór. W niedzielę o godz. 4 pop. po cenach całkiem zniżonych od 1 do 5 zł. tryskająca humorem, zawsze tak oklaskiwana „Błękitna krew" w doskonałej obsadzie premjerowej.

Z Polski

ROBOTY PUBLICZNE. „Kurjer Lwowski" donosi, że ministerstwo robót publicznych przyznało na regulację rzek 8 miljonów zł. Roboty regulacyjne rozpoczną się na Wiśle do Włocławka, poczem uregulowane zostaną dopływy Sanu, Bugu, Narwi i Pilicy.

Dążąc do złagodzenia klęski bezrobocia, rząd udziela obecnie instytucjom samorządowym kredytów krótkoterminowych. Pieniądze te mają być użyte w pierszym rzędzie na budowę i naprawę dróg. Z województw małopolskich otrzymało województwo krakowskie 762.000 zł, lwowskie 810.000 zł, stanisławowskie 200.000 zł, tarnopolskie 190.000 złotych.

Ś. P. PROF. DR. STEFAN NIEMENTOWSKI. Politechnika lwowska, a z nią cała nauka polska, poniosły bardzo dotkliwą i niepowetowaną stratę. Oto w poniedziałek, dnia 13 lipca br., w czasie Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Warszawie, zmarł tam nagle dr. Stefan Dominik Niementowski, profesor zwyczajny chemji ogólnej i analitycznej.

Ś. p. Stefan Niementowski urodził się w Żółkwi w r. 1866. Po ukończeniu szkoły realnej we Lwowie i studjów wyższych w Politechnice Lwowskiej, a następnie w uniwersytetach i politechnikach w Berlinie i Monachium, uzyskał w uniwersytecie w Erlangen w r. 1886 stopień doktora filozofji. Po powrocie do kraju habilituje się wkrótce w Politechnice Lwowskiej, a w r. 1892 zostaje profesorem chemji ogólnej i analitycznej i pracuje na tem stanowisku bez przerwy lat 33.

Dorobek naukowy ś. p. Niementowskiego przedstawia się nadzwyczaj obficie. Ponad 50 rozpraw z zakresu chemji organicznej, pomieszczonych w najpoważniejszych czasopismach fachowych, krajowych i zagranicznych, a opartych na żmudnej pracy doświadczalnej, świadczy chlubnie o zasługach ś. p. prof. Niementowskiego dla nauki polskiej. W uznaniu tej pracy naukowej Akademja Umiejętności w Krakowie powołuje go w r. 1897 na swego członka korespondenta, a w r. 1920 mianuje go członkiem czynnym. W tym samym roku zostaje ś. p. prof. Niementowski członkiem czynnym Akademji nauk technicznych w Warszawie.

Jako człowiek niesłychanej prawości charakteru, o głębokiem poczuciu obowiązków i sprawiedliwości, wielki przyjaciel młodzieży, pozostawia szczery i głęboki żal w sercach swych kolegów, współpracowników i uczniów. Zwłoki ś. p. prof. Niementowskiego zostaną sprowadzone do Lwowa i w sobotę 18 lipca o godzinie 11 zostaną odprowadzone z kaplicy Bołmów na cmentarz Łyczakowski.

EPILOG GŁOŚNYCH NADUŻYĆ W RÓWNIEŃSKIEJ PKU. W początku marca br. wyższe władze wojskowe dowiedziały się o nadużyciach popełnionych przez Komendanta Powiat. Komendy Uzupełnień w Równem, pułk. Władysława Nowakowskiego przy poborze rekrutów 1903 rocznika. Wydelegowany wojskowy sędzia śledczy przeprowadził dochodzenie, które dało takie wyniki, że jeszcze 21 marca pułkownik Nowakowski został aresztowany.

Przed kilku dniami w Równem przed sesją wyjazdową okręgowego sądu wojskowego w Lublinie stanął pułk. Nowakowski. Na przewodzie sądowym, który ciągnął się sześć dni, wina oskarżonego została zupełnie ustalona zarówno dokumentami, jak zeznaniami świadków i szczegółową opinją biegłych. Dlatego też sąd, po wysłuchaniu stron, wydał wyrok, skazujący pułkownika Władysława Nowakowskiego za nadużycia służbowe w związku z poborem rekrutów na trzy miesiące więzienia z zaliczeniem mu aresztu prewencyjnego oraz na pozbawienia stopnia oficerskiego i wydalenie z wojska.

TRĄBA POWIETRZNA. W ubiegłym tygodniu ciekawy wypadek atmosferyczny miał miejsce w kilku miejscowościach gminy Kleckiej i Hrycewickiej pow. nieświeskiego. Można go sobie tłómaczyć chyba tylko przejściem miejscowej trąby powietrznej: we wsi Hołowacze w czasie burzy, nawet nie bardzo silnej, wywróciło 7 stodół; nieco dalej na skraju lasu w majątku Kuncowszczyźnie została doszczętnie połamana i wywrócona z korzeniami grupa drzew. Między innemi złamany został olbrzymi dąb o średnicy 95 cm. Inne drzewa o kilkadziesiąt kroków dalej i przyległe zboża stoją nienaruszone.

AMERYKAŃSCY DZIAŁACZE SPOŁECZNI W WARSZAWIE. Dnia 15 bm. przybyła do Warszawy wycieczka amerykańskich „Social Warkers", interesujących się kwestjami społecznemi a specjalnie sprawą emigracji. Uczestnicy wycieczki, w liczbie 10, pod przewodnictwem p. Panunzio zwiedzili miasto i złożyli szereg wizyt. m. in. w ministerstwie pracy i opieki społecznej.

Strzały na ulicach Warszawy

18 osób rannych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 lipca.

Dzisiaj około godziny 11 przedpołudniem Warszawa w centrum miasta stała się placem boju policji z osobnikami podejrzanemi o przynależność do partji komunistycznej. Przed zdaniem sprawy z tego wydarzenia należy stwierdzić, że obie strony walczące tak fatalnie władały bronią, że największa ilość poszkodowanych jest pośród przechodniów. A oto

PRZEBIEG ZAJŚCIA:

Przy ulicy Zgoda nr. 1 wywiadowcy policji śledczej Lesiński i Klimasiński zatrzymali trzech przyzwoicie ubranych osobników, wśród których jeden z wywiadowców poznał poszukiwanego oddawna terorystę komunistycznego. Osobników tych wprowadzono do bramy domu celem sprawdzenia dokumentów. Kiedy tylko bramę zamknięto, zatrzymani wyciągnęli rewolwery i wymierzyli dwa strzały do wywiadowcy Kazimierza Lesińskiego. Ciężko raniony padł on przy wejściu do bramy. Teroryści natychmiast rzucili się do ucieczki, przyczem dwóch skręciło w ulicę Chmielną, a trzeci pobiegł przez ulicę Bracką i Widok.

POŚCIG

Za uciekającymi pobiegli przygodni policjanci, strzelając na wszystkie strony. Ścigani odstrzeliwali się. Na ulicach powstał szalony popłoch. Przy rogu ul. Wielkiej i Złotej uciekający porwali stojącą tam dorożkę, wsiedli do niej i popędzili konia.

Po drodze przez ulicę Złotą odbywała się taka sama wymiana strzałów, przyczem szereg kul trafił jednego z uciekających dorożką. Na rogu ulicy Żelaznej dorożka pędząca cwałem rozbiła się o wóz. Wówczas uciekający wpadli do składu węgli i usiłowali tam się schronić.

UJĘCIE TERORYSTÓW

Tu ich dopędziła policja i zatrzymała obu, zresztą obezwładnionych od licznych ran. Ten sam los spotkał trzeciego, który biegł ulicą Widok. Zdołał on postrzelić konnego policjanta, ale sam ugodzony strzałem rewolwerowym został również ujęty. Nazwisko jego Władysław Kniewski, należy on do organizacji terorystycznej komunistów. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus. Nazwiska dwóch jego towarzyszów: Rutkowski i Turowicz. Każdy z nich miał przy sobie po dwa rewolwery i ogromny zapas magazynków z nabojami.

Po stronie policji śmiertelnie raniony jest wywiadowca Lesiński, ranni są nadto policjant Feliks Witman, Galewski, Czapliński i Karczmarski. Do szpitala zgłosiło się poza tem 10 osób z pośród przechodniów, które odniosły rany w czasie strzelaniny. Śledztwo w toku. Oficjalny komunikat o przebiegu zajścia dotychczas nie został wydany.

Francja dąży do skończenia wojny w Marokku

Londyn (PAT). „Daily News" donosi z Tangeru, że Riffeni zaatakowali autobus pocztowy, urzędujący między Tetuanem a Tangerem, przyczem dwie osoby zostały zabite a cztery ranione.

Fez (PAT). Samoloty francuskie bombardowały nieprzyjaciela w okolicach Terual.

Paryż (PAT). W myśl powziętych dawniej uchwał odeszły do Marokka posiłki, aby zapewnić bezpieczeństwo strefy francuskiej i ułatwić zawarcie pokoju przez odniesienie sukcesu nad Abd el Krimem. Posiłki te będą w ten sposób skoncentrowane, że będzie zabezpieczone życie ich w warunkach najkorzystniejszych.

FRANCJA PRAGNIE ZAKOŃCZENIA WOJNY

Paryż (PAT). W wywiadzie z „Petit Parisien" generał Naulis oświadczył, iż rząd zamierza uczynić wszelkie niezbędne wysiłki w celu możliwie najrychlejszego zakończenia wojny w Marokku. Generał dodaje, że będzie rozporządzał wszelkiemi środkami dla dokonania likwidacji wojny, która to likwidacja nie będzie siz bynajmniej przeciągała.

Paryż (PAT. Według doniesienia „Petit Parisien" jest rzeczą prawdopodobną, że emisarjusze francuscy i hiszpańscy udadzą się razem na terytorjum szczepu Riff, aby uwiadomić Abd el Krima o francusko-hiszpańskich warunkach pokojowych.

DECYDUJĄCA FAZA DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Paryż (PAT). Marszałek Petain odjeżdża do Marokka aby wraz z marszałkiem Lyautey naradzić się nad zarządzeniami, które muszą być powzięte.

Paryż (PAT). W związku z wyjazdem Petaina do Marokka „Le Journal" zaznacza, że wysłanie generała Petaina do Marokka dowodzi o woli rządu niepozostawienia niczego na los szczęścia. „Le Journal" stwierdza, że operacje wojskowe w Marokku wkroczyły w fazę decydującą. Dzięki obecności generała Petaina staną się potężne i szybkie i będą pierwszem przygotowaniem trwałego pokoju.

Marszałek Petain przed odjazdem do Marokka oświadczył, że w 2 dni po jego przyjeździe do Rabat nadejdą tam znaczniejsze posiłki wojskowe.

Wraz z marszałkiem Petain odjechał również do Marokka generał George, który należał do sztabu generalnego marszałka Focha oraz generał Paquin, nowy szef sztabu generalnego generała Noulina.

Górnicy angielscy żądają upaństwowienia kopalń

Londyn (PAT). Konferencja federacji górników powzięła jednogłośnie rezolucję o konieczności znacjonalizowania kopalń węgla.

Londyn (PAT). Wobec stanowiska, jakie na konferencji w Scarborough zajęli delegaci górników, należy przewidywać, że myśl powołania komisji rozjemczej będzie na razie zaniechana. Rokowania utknęły znowu na martwym punkcie.

WALKA POLICJI Z GÓRNIKAMI

Londyn (PAT). 3000 strajkujących górników otoczyło w Glynneath Wales kopalnię, gdzie było zajętych przy pracy 700 górników. Ponieważ strajkujący odmówili rozejścia się, policja czynnie wystąpiła, tak, że jest 16 rannych. Pracujących 700 górników było zmuszonych jednakże opuścić pracę.

WYBÓR PURCELA

Londyn. W wyborach uzupełniających w okręgu Forest of Dean przeszedł kandydat partji pracy Purcel, przewodniczący amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej. W okręgu tym kandydował liberał i konserwatysta, którzy rozwinęli szaloną agitację. Purcel znany jest jako sympatyk Rosji sowieckiej i stoi na lewem skrzydle związków zawodowych.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 18 lipca.

O ZABÓJSTWO W SCHRONISKU BRACI ALBERTÓW

Wczoraj w sądzie okręgowym kar. toczyła się rozprawa przeciw Józefowi Chytremu, oskarżonemu o zabójstwo Walentego Janty, w schronisku Braci Albertów. Sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 20 kwietnia br. skradziono podczas snu Walentemu Jancie w schronisku Braci Albertów 15 złotych. Gdy Janta po przebudzeniu się spostrzegł kradzież, posądził o popełnienie tej kradzieży Józefa Chytrego. Chytry poirytowany tem posądzeniem, chwycił Jantę za włosy, ściągnął go z łóżka, przewrócił na podłogę i począł go bić i kopać. Od uderzeń Janta doznał złamania żebra i pęknięcia jelita biodrowego, następstwem czego była śmierć Janty.

Wczoraj Chytry tłómaczył się, że w krytycznej chwili był w stanie zupełnego opilstwa.

Trybunał uwzględniając tłómaczenie się obwinionego, zasądził go na 1 rok ciężkiego więzienia. Prokurator wniósł odwołanie od wyroku, z powodu niskiego wymiaru kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. Münnich, wotowali: Patak i Wątor, oskarżał prok. Gołąb.

O NAŁOGOWĄ KRADZIEŻ

Przed trybunałem orzekającym sądu okręgowego karnego w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Joelowi Greissmanowi recte Stanowerowi i Wojciechowi Prawdzie o zbrodnię nałogowej kradzieży, popełnionej w nocy z 21 kwietnia br. skradli ze strychu w Krakowie bieliznę łącznej wartości 100 zł. Rozprawie przewodniczył sso. Münnich, wotowali sso. Pattak i Wątor, oskarżał prok. Gołąb, bronił oskarżonego Prawdę adwokat dr. Leopold Suesser. Na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego trybunał zasądził Greissmana za zbrodnię kradzieży na 8 miesięcy więzienia, drugiego zaś oskarżonego Wojciecha Prawdę, trybunał przychylając się do wywodów obrońcy Dra Suessera, uwolnił od zbrodni kradzieży a przyjmując jedynie co do niego przekroczenie z § 464 uk. zasądził go na 6 tygodni ścisłego aresztu orzekając zarazem umorzenie kary aresztem śledczym. Prawda został zaraz wypuszczony na wolność.

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu przyjęto w drugiem czytaniu projekt ustawy o wstrzymaniu wykonania kar za przestępstwa leśne w okręgach sądów apelacyjnych Warszawy i Wilna. Poseł Putek (Wyzwolenie) referował nowele do ustawy o policji państwowej. Dotąd 1/4 kosztów utrzymania policji obciążała samorządy. Podczas obrad budżetowych zwyciężyła zasada, że koszt utrzymania policji powinien obciążać całkowicie państwo. Obecnie chodzi o znowelizowanie ustawy o policji w tym duchu. Nowelę w drugiem czytaniu przyjęto.

Przystąpiono do ustawy o uregulowaniu obrotu cukrem na obszarze Rzplitej. Poseł Mianowski wyjaśnia, że ustawa wprowadzi oprocentowanie kontyngentu zasadniczego i zapasowego dla spożycia wewnętrznego oraz na eksport. Oprócz tego przewiduje subwencje dla małych cukrowni.

Poza tem cukrowniom na Wołyniu jakoteż cukrowniom oddalonym od portu przyznaje nadkontyngent. Aby zabezpieczyć interesy konsumentów, rząd ma możność regulowania cen cukru na rynku wewnętrznym. W głosowaniu ustawę przyjęto w drugiem czytaniu bez zmian.

Następnie izba przyjęła rezolucje w sprawie sprolongowania kredytów rolniczych udzielonych drobnym rolnikom conajmniej do 31 grudnia 1925 r., zaś rolnikom powiatów dotkniętych powodzią, gradem i żywiołowemi klęskami do jesieni 1926 r. Dalej przyjęto w drugiem czytaniu nowele do ustawy o opodatkowaniu spadków i darowizn. — Wreszcie załatwiono poprawki senatu do noweli do ustawy o urządzeniu sądownictwa i postępowaniu cywilnem. Na tem zamknięto posiedzenie; następne dziś o godz. 4 popołudniu.

—ooo—

Reforma rolna

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 lipca.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zapowiadało się bardzo burzliwie. Rokowania prowadzone jeszcze z rana przez przedstawicieli lewicy z klubami mniejszości słowiańskich odebrały posiedzeniu jego burzliwy charakter.

Pierwsza część obrad poświęcona została deklaracjom klubów, ale nie wszystkie kluby zechciały raz jeszcze formułować to, co już tyle razy było w trakcie dyskusji wypowiedziane. Między innemi i nasz klub PPS w części poświęconej deklaracjom nie zabierał głosu. Jasne i wyraźne stanowisko naszych towarzyszów nie wymagało przy trzeciem czytaniu żadnych nowych wyjaśnień.

W drugiej kolejce mówców na trybunie ukazali się posłowie Głąbiński i Dubanowicz, obaj z ustawy rolnej niezadowoleni. Następnie przemawiali przedstawiciele klubu żydowskiego, niemieckiego, białoruskiego i ukraińskiego, przyczem ci ostatni zapewniali, że jedyną porządną reformą rolną jest taka, jaką przeprowadzą chłopi sami sobie w sowietach. Ogółem zgłoszono 388 poprawek. Po krótkiej przerwie przystąpiono

DO GŁOSOWANIA,

które odbywa się w zupełnym spokoju. Należy się spodziewać, że głośniejsze incydenty wybuchną dopiero jutro w sobotę, kiedy dojdzie do artykułów dotyczących osadnictwa wojskowego.

Dzisiejsza demonstracja posłów mniejszości słowiańskich, poza deklaracjami, sprowadza się do tego, że mają oni wszyscy w klapie marynarki czerwone goździki.

—ooo—

Zakupy sowieckie w Łodzi

ZAKUPIONO ZA 1 I PÓŁ MILJONA RUBLI SOWIECKCH NA 100 PROCENTOWY KREDYT!

Jak się dowiaduje łódzki „Głos Polski" długotrwałe pertraktacje przestawicielstwa handlowego sowietów w Polsce z przemysłem łódzkim zostały wreszcie uwieńczone pewnym rezultatem. Została mianowicie już podpisana ostateczna umowa z firmami łódzkiemi, na zasadzie której zakupionych zostaje wyrobów manufakturowych ogółem za 1,500.000 rubli sowieckich. Gotówki nie wypłacają sowiety zupełnie — kredyt wynosi 100 procent. Pierwsza wpłata następuje po trzech miesiącach — ostatnia po sześciu. W chwili obecnej odbywa się już załadowywanie sprzedanego towaru. Jak widać z powyższego, suma zakupów stopniała z wymienianych na początku 10 miljonów dolarów — wcale poważnie, w kwestjach zaś kredytowych przemysł łódzki musiał okazać przedstawicielom sowieckim bardzo daleko idące ustępstwa.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 17 lipca o godz. 7 wieczorem w sekretarjacie Rady związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5 II p. Członkowie winni bezwarunkowo na to posiedzenie przybyć.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNICZEGO „RADIOKLUBU" odbędzie się we wtorek 21 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu sekretarjatu Rady związków zawodowych, ul. Dunajewskiego 5 II p. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu i skarbnika. 2) 2) Sprawy organizacyjne. 3) Wybory nowego zarządu.

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu sekretarjatu Rady zaw.

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE! DOMOWE! W niedzielę 19 lipca odbędzie się przy ul. Krakowskiej 25 w hotelu Kellera zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawy organizacyjne. 2) Komisja rozjemcza. 3) Sprawa powodzi. O liczne przybycie uprasza zarząd Związku.

NOWY SĄCZ. W niedzielę 19 lipca br., w sali Domu Robotniczego odbędzie się o godz. 4 po południu walne zgromadzenie członków oddziału Towarz. Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności za czas od 1 lipca 1924 do 18 lipca 1925; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 6) sprawozdanie sekcji samokształceniowej; 7) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 8) wnioski. W razie braku kompletu członków następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 5 po południu 19 lipca. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej oddziału Uniw. Lud. w Nowym Sączu.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 7 wiecz. w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy ważne. Obecność wszystkich bezwzględnie wymagana.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Goplana", opera W. Żeleńskiego.
Środa: „Otello", opera Verdi'ego.
Czwartek: „Samson i Dalila", opera Saint-Saensa.

TEATR BAGATELA

Sobota popoł.: „Dybuk", wiecz.: „Niewinna grzesznica".
Niedziela popoł.: „Dybuk", wiecz.: „Niewinna grzesznica".
Poniedziałek: „Pan swego serca" (premjera).

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota: „Katja tancerka".
Niedziela 4 popoł.: „Błękitna krew", 8 wieczór: „Katja tancerka".

KINOTEATRY

Nowości: „Poszukiwacze przygód".
Promień: „Napiętnowana".
Reduta: „Skarby cesarza Thung-Chinga".
Sztuka: „Kelnerka z Marsylji" i „Coraz lepiej".
Uciecha: „Kochankowie primadonny".
Warszawa: „Tajemnica klubu Savoi".

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	**Warszawa**	[illegible]
Wiednia	0·50	**Wiedeń**	[illegible]
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	**Lwów**	[illegible]
Zakopanego	2·38	**Zakopane**	[illegible]
Krynicy (sezon)	2 50	**Krynica**	9 07
Niepołomic (sezon)	4 10	Niepołomice	5·20
Piotrowic	4 20	Piotrowice	8·33
Lwowa	6·35	**Lwów**	12·35
(Poł. do N. Sącza			
Katowic Z.	[illegible]	Katowice	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	11·34
Zakopanego	[illegible]	**Zakopane**	12 50
Lwowa	[illegible]	Lwów	17 20
Oświęcimia p. Skaw. z krakowa-Płaszowa	[illegible]	Oświęcim	10 20
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8 45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha i Zakopanego	8·50	N. Sącz	16 10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9 20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10 05	[illegible]	[illegible]
Żywca	[illegible]	Żywiec	14 59
Krynicy		Krynica	20 00
Lwowa	11·05	Lwów	22 00
Lwowa	11·45	**Lwów**	19·05
Katowic	13·15	Katowice	16 13
Zakopanego N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·30	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·40	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska	13·50	Słotwina-Brzesko	15·47
(w soboty)	14·00		
Warszawy Z.		**Warszawa**	21·40
Oświęcimia	[illegible]	Oświęcim	16·35
p. Skawinę.	[illegible]	Piotrowice	18·50
Piotrowic		Niepołomice	15·27
Niepołomic	14 20	Przemyśl	22·27
Przemyśla	14·30		
(Poł. do N. Sącza)	15 25	Trzebinia	[illegible]
Trzebini	[illegible]	Słotwina-Brzesko	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	16·15		
(codziennie prócz sobót)	16·25	**Katowice**	[illegible]
Katowic	16 50		
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22·06
[illegible]	19·00	**Gdańsk**	9 55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20 33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
N. Sącza	19 30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20 05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	[illegible]	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	[illegible]	Lwów	6 15
Bielska	[illegible]	Bielsko	0·46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	[illegible]	Łódź	6 40
Poznania przez Katowice	[illegible]	**Poznań**	6·30
Krynicy	22·25	Krynica	[illegible]
[illegible]	23·20	Lwów	[illegible]
Zakopanego	23·35	Zakopane	[illegible]
Warszawy	23 55	Warszawa	[illegible]

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	[illegible]	
Lwowa	[illegible]	**Lwów**	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	**Piotrowice**	[illegible]
Warszawy (sezon)	[illegible]	**Warszawa**	[illegible]
Łodzi	[illegible]	Łódź	[illegible]
Krynicy	[illegible]	Krynica	[illegible]
Zakopanego	[illegible]	Zakopane	[illegible]
Poznania	[illegible]	**Poznań**	21·25
Warszawy	[illegible]	**Warszawa**	22·40
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	Słotwina	4·45
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
N. Sącza przez Chabówkę	[illegible]	N. Sącz	[illegible]
Kocmyrzowa-Grzeg.	6 55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7 20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0 05
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20
Niepołomic	[illegible]	Niepołomice	6 15
Katowic	[illegible]	Katowice	5·32
Piotrowic	9 15	Piotrowice	4 55
[illegible]	9 45	Lwów	0·05
[illegible]	10·05	[illegible]	[illegible]
[illegible]	10·40	[illegible]	6 00
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11 20
Katowic	12 5[illegible]	**Katowice**	11·10
Lwowa	13·40	Lwów	3 25
Zakopaneg	15 05	Zakopane	7 10
Skawiny	15 05	Skawina	14 17
Piotrowic	15 15	Piotrowice	11·22
Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16 05	Katowice	13 45
Lwowa	16 15	**Lwów**	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6 00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16 00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19 00	Kocmyrzów	18 00
Piotrowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Nowego Sącza przez Chabówkę	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Poznania przez Katowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przemyśla	[illegible]	[illegible]	14 00
Zakopanego	[illegible]	**Zakopane**	16·50
Katowic	22 10	Katowice	19·45
[illegible]	21 40	**Lwów**	15·25
[illegible]	22·50	Żywiec	18·30
[illegible]	23·05	**Warszawa**	15·30
Zakopanego (sezon)	23·20	**Zakopane**	18·20
Krynicy (sezon)	23·47	**Krynica**	17 30

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 wrześn'a dodano w nawiasie sezo.n

KONKURS

Niniejszem rozpisuje się konkurs na wakujące w Powiatowej Kasie Chorych w Radomsku stanowiska lekarzy kasowych:

1 ginekologa, 1 laryngologa, 1 okulistę i 2 internistów.

Termin objęcia powyższych stanowisk i warunki do umówienia na miejscu osobiście.

Radomsk, dnia 3 lipca 1925 r. 1433

p. o. Dyrektor Kasy: *(—) Kozieło.*

Przewodniczący Zarządu: *(—) J. Cyganklewicz.*

Firm 180/25
Nr. spółdz. 48

Zarządza się wpisanie w rejestrze spółdzielni przy firmie Robotnicza spółdzielnia Spożywców Stow. Zarej z ogr. odp. w Nowym Sączu, że w miejsce Franciszka Pacha powołano na członka Zarządu Władysława Lorenca. 1422

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 26 maja 1925.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).